Nr. 47 (408). Niedziela, 18 Lutego 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny, literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

O roli inteligencyi wobec zagadnień chwili.

Socyologowie, myślący podług szematu, nakreślonego przez Marxa, niemało nabiedzili się nad ustaleniem roli inteligencyi w społeczeństwie. Kautsky podzielił ją pomiędzy proletaryat i lumpenproletaryat, pod nazwą którego rozumiał całą klasę, wysługującą się burżuazyi. Badacze zbliżeni bardziej do anarchizmu, odmawiali jej całkowicie miejsca śród proletaryatu. L. Kulczycki wykazywał, że ta jej część, która do ruchu robotniczego przystała, wysuwa się na jego czoło, znajduje już w nim swój interes, a dla tem lepszego użytkowania owoców stanowisk, systematycznie stępia jego nieprzejednany, rewolucyjny charakter. Machajski, głośny z ruchu, który wywołali nb. ludzie, mający bardzo mało wspólnego z jego poglądami, wyróżnia inteligencyę, jako osobną klasę, posiadającą własne interesy, od robotniczych dalekie, a nieraz sprzeczne z nimi. Sprzeczność ta najlepiej zarysowuje się w sprawach narodowościowych. Dla robotnika, twierdzi Machajski są one zupełnie obojętne. Owszem, asymilacya małych narodów do wielkich, liczniejszych, jest ze wszech miar korzystną. Na drodze staje atoli inteligencya, w której interesie znów leży przez wytworzenie ram narodowościowych, ograniczyć konkurencyę.

Życie na szczęście nie rozwija się podług norm teoretyków. Mechaniczne myślenie może doprowadzić do wniosku, że ideałem jest istnienie jednego tylko narodu na całej kuli ziemskiej pod jednym rządem, w jednem państwie — atoli narazie dążymy we wprost przeciwnym kierunku. Zamierające narody powstają, odrębności gwarowe wciskają się do literatury, a każdy okres w ciągu XIX stulecia przynosił nowe państwo. Ilość jednostek narodowych nie zmniejsza się, a różnice pogłębiają się.

Rzecz nauturalna, że pracy tej w znacznej mierze dokonuje inteligencya. Ona ją rozpoczyna, ona ponosi zrazu najcięższe ofiary — ona wreszcie później staje na jej czele. Aby nie sięgać zbyt daleko, weźmy reformacyę religijną, rewolucyę francuską, ruch spółdzielczy, ruch rewolucyjny — u nas powstania, czy początki socyalizmu. Wszędzie pierwszymi zwiastunami nowych idei są inteligenci. Sproletaryzowani naogół, a więc nieskrępowani posiadaniem, posiadający swobodę ruchów. Warsztat swój — uzdolnienie, czy kwalifikacyę łatwo im z miejsca na miejsce przenosić. Z drugiej zaś strony wykształcenie umysłowe, a obok tego wyrobienie etyczne czyni ją właśnie krzewicielką nowych idei i zasad. Do niej również zwracają się po rzecznictwo kierunki zachowawcze i wsteczne, którego w dobrej czy złej wierze — ona im nie odmawia.

W ten sposób część inteligencyi związana jest interesami z kapitalizmem, jak np. dyrektorowie fabryk, inna z rządem — przedstawiciele wyższej biurokracyi. Część z walką polityczną jako taką, bez względu na kierunek. Jeżeli dodamy do tego fakt, że inteligencya najmniej ma charakter kasty, że w jej środowisku zawód najmniej bywa przekazywany dziedzinie, to należycie ocenimy stopień ruchliwości tej warstwy.

Wynika stąd, że i pod względem ugrupowań partyjnych nie może inteligencya występować, jako taka. Zrzeszenie specyficznie inteligenckie byłoby bowiem zawieszone w powietrzu. Sprawą inteligencyi jest rzecznictwo. I tak długo pozostaje ona silną, tak długo może posiadać znaczenie, póki zrozumieniem tego stanowiska w całej rozciągłości jest przejęta. Dodajmy jeszcze, że właśnie z tego powodu, iż w żadnej klasie ona nie tkwi, a każdą prawie reprezentuje, na nią spada obowiązek pośrednictwa w wypadkach solidarnego wystąpienia.

Jeśli teraz przejdziemy do naszych stosunków, do ostatniej doby naszego życia z przed wojny, zobaczymy, że inteligencya polska zadanie swe spełniła najzupełniej poprawnie. Ona zapoczątkowała ruch strzelecki. Jej dziełem było zrzeszenie pierwsze niepodległościowców (Komisya Tymczasowa). Ona ruszyła w pierwszych szeregach legionów — ona rozwijała sprawę legionów przed ogółem. A trzeba ocenić, kiedy to było zrobione. Nie było w Polsce klasy, któraby ze swego stanowiska wypowiedziała się za niepodległością. Najradykalniej występowały P. P. S. i N. Z. R. — atoli były to nieliczne grupy przewrotne, zdemoralizowane reakcyą porewolucyjną, które nie mogły mieć pretensyi do reprezentowania całego proletaryatu. Mieszczaństwo rdzennie polskie, słabe, niezdecydowało się na żaden krok, wraz z ziemiaństwem będące pod urokiem potęgi Rosyi. Chłop widział tylko władzę okupacyjną, która wymagała odeń coraz to nowych świadczeń. Robotnik pozbawiony chleba, niezorganizowany, ciemny zresztą i rozbity przez mobilizacyę nie był zdolny do żadnego ruchu. Na placu została tylko inteligencya.

Fakt ten nadał piętno całej dyskusyi, wszystkim tarciom ostatnich czasów. Inteligencya tworzyła partye na własną rękę. Powstaje ich niebywała wprost ilość o różnicach nikłych — aż niedostrzegalnych czasami — uwydatnianych jedynie w akademickich sporach. Zamiast programów, kamieniem niezgody stają się jednostki, nieraz zupełnie bez własnej woli. Z drugiej strony obserwujemy niezmierną łatwość fuzyi „stronnictw" — pomimo niezadowolenia, jakie względem tych fuzyi objawiają odłamy, widzące racyę swego bytu w układzie sił społecznych. Wszystko to mówi o niestałości dzisiejszych ugrupowań, o tymczasowości ich. Wszystko to też wskazuje na konieczność ugrupowań nowych, z którychby można było wnosić, nie że zwycięży ten lub ów przywódca, ale o jakości Państwa Polskiego.

Aż dotąd w naszem narodowem życiu był jeden tylko postulat realny — niepodległość. Sprawa, która wysuwa się teraz na plan pierwszy — jest wojsko i administracya — zaś jako ich podstawa skarb. Kwestya zasilenia skarbu dopiero poruszy całość społeczeństwa, ona nauczy najbierniejsze żywioły konieczności wzięcia udziału w pracy państwowo - twórczej. Podatki, cła ochronne, dostawy wojenne muszą poruszyć wszystkich bez wyjątku — bo to są kwestye kieszeni.

I oto dla inteligencyi naszej powstaje ogromne zadanie — przygotowanie ugrupowań społecznych, jakie na tem tle muszą powstać, podług siły i znaczenia — i w ten sposób sprowadzenia bezpłodnych i bezwartościowych już dziś sporów „oryentacyjnych" na grunt właściwy i jedynie dziś realny.

Atoli na tem się sprawa nie kończy. Bez względu na przynależność partyjną musi inteligencya objąć zadanie pośrednika pomiędzy rządem, a społeczeństwem. Musimy tworzyć skarb. Podstawy jego winny stanowić w naszych warunkach waluta obca i złoto. Ściąganie przymusowe tych przedmiotów napotyka na ogromne trudności. Trzeba dobrej woli, która zastąpić ma prawo. Trzeba wytężonej pracy rzeczników państwa. Musi być postawiona cała organizacya, któraby postawiła sprawę stworzenia zapasów skarbu na mocnych podstawach nie tylko ofiarności, ale wymiany. Jest to rzecz zresztą wymagająca bardzo gruntownego rozpatrzenia i niezmiernie wytężonej pracy, która powinna zastąpić sprawny i wyszkolony mechanizm urzędniczy.

Tak samo, jak podwaliny skarbu i wojsko budować nam wypada na podstawach dobrej woli. Jest to nienormalność duża, zwłaszcza w czasie wojny, kiedy wstąpienie w szeregi walczących wymaga znacznego poświęcenia się, wprost zaparcia. I właśnie ta nienormalność nakłada na inteligencyę naszą trudny obowiązek stworzenia atmosfery moralnego przymusu i rozszerzenia go na wszystkie warstwy narodu.

Nie jest to niemożliwością. Galicya pomimo mobilizacyi wystawiła legiony. Anglia bez przymusu miała milionową armię z początkiem wojny. Wiemy, że Niemcy mieli około 2 milionów ochotników w swoich szeregach. Nie działały w tych wypadkach przymioty osobiste—działała atmosfera, nastrój stworzony przez tych, co umieją rozumieć moment i przemawiać.

Od polskiej inteligencyi teraz zależy wiele — więcej niż kiedykolwiek. I wierzymy, że zadanie moralno - wykonawczego organu pierwszego polskiego rządu ona podejmie i spełni z chwałą.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 17 lutego:

Wschodni teren walk.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego

Pod Iłłuksztą, na południowym zachodzie od Łucka, pod Zborowem na południu od Brzeżan i na południowym zachodzie od Stanisławowa, rozchwiały się przedsięwzięcia rosyjskie.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na wzgórzach na północy od doliny Oitos rozegrały się o świcie walki.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Na froncie grupy wojsk generała feldmarszałka Mackensena i na froncie macedońskim przy nieznacznej działalności bojowej sytuacya nie uległa zmianie.

Zachodni teren walk.

Na froncie Artois i w okolicy Somme, zwłaszcza na obu brzegach Ancre walka artyleryi osiągnęła znaczną gwałtowność. Na wielu punktach odparto liczne angielskie oddziały wywiadowcze, a na południu od Miraumont ogniem huraganowym odparto silny atak angielski.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Nad Aisne, na zachodzie od Berry au Bois i w Szampanii, na południu od Ripont nie powiodły się natarcia francuskie.

Nasze eskadry lotnicze obrzuciły obficie bombami ważne urządzenia poza frontem nieprzyjacielskim. Nad Somme wyleciały w powietrze liczne składy amunicyi przeciwnika. Huki i wstrząśnienia dochodziły aż do St. Quentin.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 17 lutego:

Wschodni teren walk:

Dzisiaj od rana nieprzyjaciel atakuje stanowiska nasze na północnym zachodzie od Herestran. Walki toczą się Pod Stanisławowem, na południu od Zborowa i na południu od Brzeżan nasze posterunki polowe odparły rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Włoski i poł. wschodni teren walk.

Nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 16 lutego. — Główna kwatera donosi 15 lutego:

Front macedoński: Na północy od Bitolii słaby ogień artyleryi rowów ochronnych, oraz karabinów maszynowych.

W łuku Cerny gwałtowny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, skierowany na wzgórze 1050.

Pod Paralovem niemieckie oddziały wywiadowcze wtargnęły do rowów nieprzyjacielskich i wzięły do niewoli Włochów.

Na pozostałym froncie tylko nieznaczna działalność artyleryi.

Front rumuński: Ogień artyleryi z obsadzonego przez nas brzegu Dunaju na forty i urządzenia militarne Galaczu.

Pod Tulceą na obu brzegach ramienia św. Jerzego wymiana ognia pomiędzy posterunkami.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 16 lutego. — Główna kwatera donosi 15 lutego:

Front Tygrysu: W nocy na 13 lutego nieprzyjaciel skierował gwałtowny ogień artyleryi na stanowiska nasze, położone nad Tygrysem. Piechota nieprzyjacielska, która poprowadziła atak na nasze prawe skrzydło, została w całości odpartą, gdy podeszła na odległość 200 m. od stanowisk naszych. Dwa nieprzyjacielskie pułki jazdy wsparte dwoma bateryami atakowały bez powodzenia rano dnia 13 lutego oddziały ubezpieczeniowe naszego prawego skrzydła. Nieprzyjaciel skierował ogień swej artyleryi na stanowiska nasze, położone na południowym brzegu Tygrysu. Tego samego dnia piechota nieprzyjacielska zaatakowała po gwałtownym ogniu artyleryi i nasze lewe skrzydło, lecz została odpartą.

Front kaukaski: Natarcia silnych nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych na odcinek naszego lewego skrzydła nie odniosły skutku.

Na pozostałych frontach nie wydarzyło się nic szczególnego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 15 lutego. — Wielki sztab generalny donosi 14 lutego:

Front zachodni: Po bardzo skutecznem przygotowaniu przez artyleryę, które przeprowadzono częściowo przy pomocy granatów chemicznych, Niemcy w sile jednego batalionu zaatakowali oddziały nasze na południu od jeziora Dryświaty i wtargnęli do naszych rowów, lecz za pomocą podjętego przez nas kontrataku, jak również za pomocą ognia, zostali ponownie z nich wyparci, poczem przywrócono dawniejszą sytuacyę.

Wieczorem dn. 12 lutego wykonali Niemcy nowy atak na stanowiska nasze w okolicy na północy od miasteczka **Kisielin**, lecz odrzucono ich ogniem zatorowym.

Front rumuński: Dnia 12 lutego po silnem przygotowaniu artyleryjskiem zaatakowali Niemcy przy pomocy znacznych sił stanowiska nasze po obu stronach drogi **Jakobeni — Kimpolung** i po całym szeregu ataków opanowali wzgórze, położone w odległości 4 wiorst na wschodzie od **Jakobeni**.

W nocy na 13 lutego wojska nasze podjęły kontratak i po zaciętej walce przepędziły Niemców z tego wzgórza, przywróciwszy dawną sytuacyę i wzięły do niewoli 7 oficerów i 156 żołnierzy niemieckich. Dnia 13 lutego po silnem przygotowaniu artyleryjskiem nieprzyjaciel ponownie przeszedł do ofenzywy i wykonał atak przy pomocy przeważających sił po obu stronach drogi **Jakobeni — Kimpolung**. Po walce, trwającej cały dzień nieprzyjaciel opanował dwa wzgórza położone w odległości 4 wiorst na wschodzie od **Jakobeni**. Nasze wojska cofnęły się o 1 wiorstę wstecz i obsadziły wzgórza o 5 wiorst na wschód od **Jakobeni** i umocniły się na nich.

Wojna w powietrzu: Latawce nasze rzuciły bomby na dworzec kolejowy **Powursk**, na wschodzie od **Kowla**. Lotnicy niemieccy rzucili bomby na dworzec kolejowy **Rotenpois** na wschodzie od **Rygi**, na miasteczko **Liwenhoff** pod **Friedrichstadtem**, na miasto **Wilejkę**, na **wieś Światlica** na północy od jeziora **Wygonowskiego**, na miasteczko **Kisielin**, na dworzec kolejowy w **Radziwiłłowie**, jak również na okolicę na południe od **Brodów**, w okolicy **Rygi**, na południu od **Friedrichstadtu** oraz na wschodzie i na zachodzie od **Dźwińska**.

Front kaukaski: Sytuacya nie uległa żadnej zmianie.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 17 lutego. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 16 lutego po południu:

Na północy od **Ancre** nie powiodła się wycieczka niemiecka do posterunku francuskiego pod **Fauques**.

W **Szampanii** ogień dział niemieckich skierowany na front pod **Maison de Champagne** osiągnął wczoraj po południu nadzwyczajną gwałtowność. Około godz. 4 po południu przy pomocy licznych wysadzeń min powiodło się Niemcom wtargnąć do wyskakującego kąta na zachodzie od **Maison de Champagne**. Francuski ogień zatorowy i skrzydłowy wyrządził im jednak znaczne straty. Walka armatnia w odcinku tym rozpoczęła się ponownie.

W nocy trwała ożywiona działalność patroli na **Woewre**.

Paryż, 17 lutego. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 16 lutego wieczorem:

W okolicy **Bery au Bac** w **Argonach** powiodły się nam liczne wycieczki, podczas których wzięliśmy 80 jeńców.

Na zachodzie od **Maison de Champagne** toczy się ożywiona walka artyleryi, bez udziału piechoty.

Ogień naszych ciężkich bateryj spowodował wybuch w składzie amunicyi w **Manne** na północy od **Tahure**.

W **Lotaryngii** pod **Romeny** ogień nasz zaskoczył niespodzianie niemiecki oddział wywiadowczy i rozproszył go. Pozostawił on na polu bitwy wielu zabitych.

W okolicy **Louvemont** i w **Wogezach** walki artyleryi. Rano, dalekonośne działo nieprzyjacielskie wystrzeliło kilka granatów w kierunku na **Nancy**.

FRONT MACEDOŃSKI.

Paryż, 16 lutego. — Sztab armii wschodniej donosi 15 lutego:

Kontratak włoski na wzgórze 1050 na wschodzie od **Paralovo** przyczynił się od odzyskania przez nas wszystkich utraconych rowów.

Kontratak nieprzyjacielski wykonany po południu dnia 13 lutego został w całości odparty.

Straty niemieckie z dnia 11, 12 i 13 lutego są bardzo znaczne.

Na pozostałym froncie działalność artyleryi.

Komunikat angielski.

Londyn, 14 lutego. — Sztab armii donosi 13 lutego:

Dnia 10 lutego ostrzeliwano brygadę nieprzyjacielską pod **Shumram**. Celnymi strzałami zatopiono kilka łodzi nieprzyjacielskich.

Dnia 11 lutego podjęliśmy ponownie nasz pochód na prawym brzegu **Tygrysu**. Nieprzyjaciel wypędzony został do ostatniej linii swych rowów w zagięciu **Dahra** na zachodzie od **Kut-el-Amary**. Wieczorem front nasz ciągnął się na przestrzeni od brzegu do brzegu po przez łuk rzeki na odległości 5,500 yardów, a nieprzyjaciel był kompletnie zamknięty. Odległość, którą przebyliśmy podczas naszego pochodu wynosiła 800 yardów na naszem prawem skrzydle, a 2,000 yardów na lewem.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 16 lutego. — Główna kwatera donosi 15 lutego:

Na dwóch punktach na południu od **Dixmuiden** usiłowały oddziały niemieckie poprowadzić ostatniej nocy wycieczki na posterunki belgijskie nad **Izerą**. Nieprzyjaciel odpędzony został ogniem belgijskiej piechoty i artyleryi. W ciągu dnia na całym froncie belgijskim toczyła się walka artyleryi.

Komunikat włoski.

Rzym, 16 lutego (T. wł.). — Główna kwatera donosi 1 lutego:

Na froncie **Tryestu** zwykła działalność artyleryi. Na północy od **Tonezzo** pociski nasze ugodziły w baterye nieprzyjacielską.

Donoszą o pomyślnych wycieczkach oddziałów naszych do stanowisk nieprzyjacielskich u zbiegu doliny **Coldeso** z doliną **Maggioro** i u wejścia do doliny **Felizono** (Boite). Uprowadziliśmy kilku jeńców.

Na froncie julijskim artylerya nieprzyjacielska ponownie ostrzeliwała gwałtownie niektóre odcinki naszych linij na wschodzie od **Gorycyi** i na **Karście**. Atak nieprzyjacielski w okolicy **Sober** odparto gładko. Za pomocą dobrze skierowanego ognia rozproszyliśmy nieprzyjacielskie oddziały piechoty, gromadzące się na wzgórzach na wschodzie od **Vetroiby**.

Nieprzyjacielskie latawce wywiadowcze przepędzone zostały za pomocą ognia naszych bateryj, oraz naszych eskadr lotniczych.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

Berlin, 17 lutego (T. wł.). — (Urzędowo). Niemieckie latawce marynarki obrzuciły w nocy z 15 na 16 lutego bombami place lotnicze w St. Pol i Coxiele. Zaobserwowano uderzenia w budynki i urządzenia lotnicze. Następnie hydroplan zaatakował 20-ma bombami okręty handlowe w porcie Downs. Wszystkie latawce wróciły pomyślnie.

Notyfikacya wstąpienia na tron.

Kopenhaga, 17 lutego (T. wł.). — Król przyjął dzisiaj o godz. 11 przed południem posła austryacko-węgierskiego, hr. Mensdorffa, który notyfikował o wstąpieniu na tron cesarza Karola.

Wiedeń, 17 lutego (T. wł.). — Arcyksiążę Maksymilian odjechał dziś do Konstantynopola w celu notyfikacyi sułtanowi wstąpienia na tron cesarza Karola.

Drezno, 17 lutego (T. wł.). — Król przyjął wczoraj na uroczystej audyencyi w zamku królewskim nadzwyczajne poselstwo austryacko-węgierskie pod kierunkiem C. i K. Radcy tajnego ks. Jana v. Schwarzenberga i odebrał notyfikacyę skonu cesarza Franciszka Józefa oraz wstąpienia na tron cesarza Karola.

Zmiany w marynarce austryackiej.

Wiedeń, 17 lutego (T. wł.). — Jak donosi „Neue Freie Presse" dotychczasowy zastępca szefa sekcyi marynarki, wiceadmirał Kailer von Kaltenfels ma być mianowanym szefem sekcyi marynarki, a wiceadmirał Njeyovan upatrzony został na dowodzącego floty.

Wojna łodzi podwodnych.

Kopenhaga, 17 lutego (T. wł.). — „Politiken" pisze: **Jeżeli łodzie podwodne będą prowadziły nadal swe dzieło zniszczenia w tem samem tempie, co obecnie, to sfery żeglugi są zdania, że pod koniec lutego pojemność zatopionych okrętów dosięgnie półtora miliona ton. Według obliczeń miarodajnych, zniszczony tonaż do stycznia 1917 r. wyniósł 4,500,000 ton, czyli prawie dziesiątą część całego tonażu światowego. Tonaż, jaki Niemcy zniszczyli dawniej w ciągu 2 i pół lat, przy obecnem tempie ulegnie zniszczeniu w ciągu 3 miesięcy.**

Rotterdam, 17 lutego (T. wł.). — Otrzymane tu wiadomości głoszą, iż 12 lutego u ujścia Tamizy w pobliżu latarni morskiej Sunk transportowiec angielski wpadł na minę i zatonął.

Londyn, 17 lutego (T. wł.). — „Lloyds" donosi, iż parowiec angielski „Lady Anna" (1016 ton) najechał na minę i zatonął.

Rotterdam, 17 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Zatopiono parowiec belgijski „Egypte" (2412 ton), parowiec francuski „Vantux" (3233 tony), oraz żaglowiec francuski „Aimee Maria" (327 ton).

Londyn, 17 lutego. (T. wł.). — „Lloyds" donosi o zatopieniu parowca angielskiego „Hopemoor" (3740 ton), oraz parowca „Afton" (1156 ton).

Chrystyania, 17 lutego. (T. wł.). — Poselstwo norweskie w Londynie przesłało ministeryum spraw zagranicznych depeszę następującej treści: Parowiec „Dalmata" został zatopiony 11 lutego rano. Załogę uratowano.

Bern, 17 lutego. (T. wł.). — Dzienniki lyońskie donoszą z Algeryi: Parowiec angielski „Meteor" zatonął w pobliżu Puntas Entinas.

Londyn, 17 lutego. (T. wł.). — „Lloyds" donosi o zatopieniu parowca angielskiego „Longscar" (2777 ton), statku rybackiego „Mary Bell", oraz żaglowca angielskiego „Perey Bey".

Londyn, 17 lutego. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Parowiec angielski „Kyanite", oraz statek rybacki „Belvoircastle" zatonęły.

Berlin, 17 lutego (T. wł.). — 15 lutego ogłoszono, iż jedna z łodzi podwodnych zatopiła szereg okrętów o pojemności 35000 ton. Wśród nich znajdowały się następujące okręty, nie wymienione dotychczas przez prasę: parowiec angielski „Gravina" (1142 tony ładunku owoców południowych), parowiec włoski „Maria" (1082 ton) podążający z ładunkiem kawy do Londynu, żaglowiec szwedzki „Hugo Hamilton" (2563 tony) z ładunkiem saletry. Wśród pozostałych okrętów znajdował się parowiec o pojemności 4500 ton brutto z ładunkiem materyałów wojennych wartości 60 milionów, dla Egiptu, parowiec o pojemności 8200 ton, podążający do Australii, żaglowiec o pojemności 2000 ton z ładunkiem kukurydzy, parowiec o pojemności 3000 ton z węglem dla Francyi i trójmasztowiec o pojemności 2700 ton, wiozący saletrę do Bordeaux. Zabrano 18 jeńców, w tej liczbie 4 kapitanów. Ostatnio doniesiono znowu o zatopieniu 3 parowców o pojemności 9500 ton i 6 statków rybackich o pojemności 900 ton brutto.

Zasługuje na uwagę, że szereg łodzi podwodnych, powracających z morza północnego komunikuje, iż na morzu Północnem nie zaobserwowano wcale komunikacyi handlowej.

Sytuacya w Anglii.

Berlin, 17 lutego (T. wł.). — Liczba listów angielskich, które wpadły w ręce niemieckie, a pochodzących z różnych miejscowości, dowodzi, że Anglia również od szeregu tygodni doznaje braku węgla, artykułów żywnościowych, oraz posiada utrudnioną komunikacyę. Szereg listów z Edynburga głosi, iż na głównych liniach komunikacyjnych musiano już w ciągu grudnia skasować większą część pociągów; na poszczególnych odnogach bocznych zawieszono niemal zupełnie komunikacyę. Na kolejach panuje wielki chaos, katastrofy na porządku dziennym, ponieważ najlepszych urzędników i parowozy musiano wysłać do Francyi.

Zapowiedzi angielskie.

Kopenhaga, 17 lutego (T. wł.). — „Extrabladet" w artykule wstępnym powołuje się na niedawne oświadczenie lorda Lyttona w Izbie wyższej, który powiedział, iż Anglia w ciągu 6 tygodni, a zatem ściśle 29 marca, opanuje w zupełności wojnę podwodną, poczem wymieniony dziennik pisze dalej: Nieszczęściem wszakże jest, że według oświadczenia Churchilla z przed dwóch lat Anglicy mieli przepędzić flotę niemiecką z Kielu, jak szczurów z nory, co jednak nie sprawdziło się, a zatem do wynurzeń ponownych nie należy odnosić się obecnie nader sceptycznie. Nic nie wiadomo jeszcze o środkach, za pomocą których Anglicy zamierzają położyć kres wojnie podwodnej. Należy obawiać się jednak, że nawet wówczas, gdyby Anglicy dla pokonania łodzi podwodnych zechcieli przejść do gwałtów, Niemcy zgotują nowe niespodzianki. Bez względu na sympatye nie należy zamykać oczu na to, że Niemcy na wszystkich polach wykazali stanowczą inicyatywę.

Prąd przeciwwojenny w Kongresie amerykańskim.

Rotterdam, 17 lutego (T. wł.). — „Nieuwe Rotterdamsche Courant" przytacza doniesienia dziennika „Morningpost" z Waszyngtonu pod datą 15 b. m., które głosi co następuje: Nie należy zapominać, że **w Kongresie istnieje silny prąd przeciwko wojnie z Niemcami**. Wówczas tylko, gdyby na pełnem morzu zginęło wielu Amerykan, zdołanoby pokonać opozycyę, a przywódcy filogermańscy w Kongresie byliby zmuszeni zgodzić się na wypowiedzenie wojny Niemcom.

Sytuacya staje się groźniejszą.

Chrystyania, 17 lutego. (T. wł.). — Wiadomości otrzymane w Londynie z Ameryki, głoszą, iż prezydent Wilson uważa **zewnętrzną sytuacyę polityczną za coraz bardziej niepokojącą**. Do naprężonego stosunku z Niemcami przyłączyły się jeszcze zamieszki meksykańskie, które przybrały charakter nader krytyczny. Doniesienia z Kuby brzmią również bardzo pesymistycznie.

Pod ochroną flagi Czerwonego Krzyża.

Sofia, 17 lutego (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Nadużywanie flagi Czerwonego Krzyża i okrętów lazaretowych przez koalicyę, sprzeciwiające się prawu międzynarodowemu, zostało ponownie potwierdzone przez zeznania jednego z podoficerów, znajdującego się w niewoli. Podoficer ten opowiada, że parowiec „Mustafa II" pod flagą Czerwonego Krzyża oraz okręt lazaretowy „La France" przewoziły wojska i amunicyę, zaś angielski samochód Czerwonego Krzyża dowoził amunicyę do linij czołowych. Podoficer zeznaje następnie, że koalicya ma zwyczaj przewożenia amunicyi na okrętach pod flagą genewską.

Z Australii.

Amsterdam, 17 lutego. (T. wł.). — „Times" londyński donosi z Sidney, iż prezes ministrów australijskich zalecił utworzenie rządu liberalnego. Koalicya postanowiła pozostawić w spokoju sprawę powinności wojskowej.

Projekt prawa o sądach rozjemczych.

Amsterdam, 17 lutego. (T. wł.). — „Daily News" donosi z Waszyngtonu: Deputowany Mann przedłożył projekt prawa, które nakłada na politykę amerykańską obowiązek rozwiązywania sporów międzynarodowych przez sądy rozjemcze. Projekt został przyjęty.

Korespondent „Vossische Ztg." nadmienia w tej sprawie: Z powodu tego zapanowało wielkie rozgoryczenie w Anglii, gdzie prasa wyjaśnia rzecz w ten sposób, iż deputowany przedstawił projekt słabo obsadzonej Izbie, która bill ów przyjęła bez głosowania. „Daily Mail" jest zdania, iż pozostaje jeszcze tylko jedna nadzieja, a mianowicie, że senat odrzuci uchwałę.

Nadzór nad kanałami w Anglii.

Londyn, 17 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Rozporządzenie, wydane 16 lutego na mocy prawa o obronie państwowej, upoważnia ministeryum handlu do objęcia w posiadanie na czas wojny wszystkich kanałów zjednoczonego królestwa.

Walka z powstańcami.

Nowy York, 17 lutego (T. wł.). — Według depeszy z Havanny, w odległości 17 mil od miasta odbyła się zacięta walka, w której wojska rządowe zadały powstańcom klęskę.

Przeciwko Protopopowi.

Bern, 17 lutego (T. wł.). — Z Londynu depeszują, że prasa rosyjska prowadzi w dalszym ciągu kampanię przeciwko ministrowi Protopopowi. Oświadcza ona w szczególności, że krępowanie ziemstw przez ministra jest z wielką szkodą dla całego państwa, ponieważ władze centralne odmawiają cennego poparcia instytucyom lokalnym przy rozdziale artykułów żywnościowych. Sytuacya ciągle jeszcze jest nader zawiła; sądzą nawet, że Duma zostanie rozwiązana natychmiast po pierwszem posiedzeniu.

Francuskie sprawy finansowe.

Bern, 17 lutego. (T. wł.). — Dzienniki lyońskie donoszą z Paryża, iż parlament przyjął projekt prawa, według którego bank francuski na czas wojny upoważniony jest do powiększenia zaliczek, udzielanych państwu, do wysokości 12 miliardów. Prócz tego przyjęto wniosek, według którego termin skupu obligacyj obrony krajowej odroczono z 10 do 20 lat, oraz jeszcze jeden wniosek, według którego stopa oprocentowania walorów nie powinna przewyższać 5%, prawo to stosuje się również wstecz do pożyczek, zaciągniętych przed wybuchem wojny.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. Urzędowo donoszą dnia 17 lutego:

Nad Ancre rozwinęły się przed południem przy silnym ogniu artyleryi, nowe walki piechoty.

Na wschodzie nie zaszły żadne szczególniejsze wypadki.

Z archiwów Brukselskich.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Przedruk może nastąpić tylko po porozumieniu się z redakcyą „Godziny Polski".

Bruksella, w lutym 1917 r.

(o) Pozostawione nierozważnie w Brukselli przy ucieczce rządu w sierpniu 1914 r. tajne archiwum ministeryalne, dostarczyło już dużo materyału dla wyjaśnienia knowań „neutralnego" rządu belgijskiego z rządami entente'y, rozpoczętych na wiele lat przed obecną wojną. Pisaliśmy już o nich w naszych korespondencyach i wyciąg z nich przedstawiliśmy czytelnikom w szeregu artykułów pod ogólnym tytułem „Z tajnych raportów dyplomatycznych". Dziś pragnęlibyśmy powiedzieć kilka słów o nowych dokumentach, znalezionych niedawno w tych archiwach. Dokumenty te, któremy mieli okazyę przeglądać, mają być niebawem ogłoszone w całości. Tymczasem podał o nich trochę wiadomości p. Dirr w szóstym zeszycie pisma „Der Belfried" (grudzień 1916), miesięcznika poświęconego studyom nad Belgią, o którym wspominaliśmy już w naszych korespondencyach. Zanim przedstawimy treść nowych dokumentów, przypomnimy czytelnikom, że z publikowanych już tajnych dokumentów wynika niezbicie, że rząd belgijski już w 1906 r., więc na 8 lat przed obecną wojną, porzucił całkowicie swe stanowisko neutralne, do którego traktaty go zobowiązywały, i prowadził układy z państwami ententy, specyalnie z Anglią i w związku z tem robił przygotowania do czynnego udziału w ewentualnej wojnie europejskiej. Po publikacyi przez rząd niemiecki tych dokumentów, rząd belgijski nie znalazł innej odpowiedzi, na zarzuty, skierowane przeciwko niemu, jak zaprzeczenie istnienia ostatecznych umów z ententą i twierdzenie, że miała miejsce jedynie wymiana zdań z wojskowymi pełnomocnikami angielskimi w kwestyi szczegółów obrony terytoryum belgijskiego w razie pogwałcenia neutralności belgijskiej przez Niemcy.

Co więcej, rząd belgijski dodał, że nie jest mu nawet wiadomem, czy między delegatami doszło do omówienia wspólnej anglo-belgijskiej akcyi obronnej. Z „tajnych raportów dyplomatycznych", które ogłosiliśmy w naszych korespondencyach, wynika, że posłowie belgijscy przy dworach europejskich dokładnie byli powiadomieni o układach z rządem angielskim w kwestyi ewentualnego lądowania wojsk angielskich w Belgii i ostrzegali swój rząd przed niebezpieczeństwem, na jakie narażiłyby Belgię umowy ostateczne z Anglią i związanie się z nią.

Czego belgijscy dyplomaci nie wiedzieli, to tego, że wbrew ich ostrzeżeniom, rząd belgijski z prezesem ministrów, de Brocqueville'm na czele, związał się ostatecznie i bezpowrotnie z polityką angielską.

Anglia użyła wszelkich środków, aby zmusić rząd belgijski do uzależnienia losów Belgii od swoich życzeń i kaprysów. Kwestya Konga, mianowicie ustąpienie go na własność Belgii przez króla Leopolda II, odegrała przy tem pierwszorzędną rolę. Grożąc rządowi niezatwierdzeniem aneksyi Konga, na której zatwierdzeniu zależało przedewszystkiem królowi belgijskiemu Leopoldowi II, Anglia uzyskała pożądane przejście Belgii do obozu koalicyi, przejście, trzymane w najściślejszej tajemnicy nawet przed niektórymi ministrami.

Mówią, że zmarły niedawno w Londynie z powodu wypadku automobilowego, socyolog belgijski Waxweiler, wystąpił w ostatnich tygodniach przed śmiercią bardzo ostro przeciwko ministeryum belgijskiemu za to, że, powierzając mu w 1914 roku napisanie dzieła w obronie polityki belgijskiej, przed nim również ukrył fakty, zdemaskowane przez publikacyę tajnych raportów belgijskich przez rząd niemiecki. Opis stosunku Belgii do państw ościennych, jaki dał w swojem dziele Waxweiler, wypadłby zupełnie inaczej, gdyby nie ukryto przed nim całego szeregu faktów pierwszorzędnego znaczenia.

Publikacya tajnych raportów, zawierających między innymi ostrzeżenia posłów belgijskich w Paryżu, w Londynie i w Berlinie, przed niebezpieczeństwem opuszczenia przez Belgię stanowiska neutralnego i przyłączenia się do koalicyi przeciwniemieckiej, pociągnęła za sobą następujący fakt znamienny:

Baron Guillaume, długoletni poseł belgijski w Paryżu, który był jeszcze w 1914 roku, w pierwszym okresie wojny, na tem stanowisku, musiał nagle podać się do dymisyi. Raporty jego, tak dla Francyi niepochlebne, wywołały taką burzę w prasie francuskiej, że rząd rzeczypospolitej czuł się zmuszonym zażądać jego odwołania. Wszak on to pisał między innemi 16 stycznia 1914 roku: „Miałem już zaszczyt zwrócenia uwagi, że to Poincare, Delcasse, Millerand i ich zwolennicy wymyślili i przeprowadzili politykę nacyonalistyczną i szowinistyczną, której rozwój i wzrost skonstatowaliśmy. Przedstawia ona niebezpieczeństwo dla Europy wogóle, i dla Belgii w szczególności".

Szczere rady i przestrogi, jakie Guillaume aż do wybuchu wojny dawał rządowi belgijskiemu na podstawie spostrzeżeń osobistych i znajomości miejscowych stosunków, a które zmierzały do wstrzymania Belgii od zaprzedania się koalicyi, są dowodem, w jakiej nieświadomości pozostawiono pełnomocnika belgijskiego przy rządzie francuskim co do umów, zawartych z koalicyą, które pociągnęły dla Belgii skutki tak zgubne. Sprzymierzeńcy z nad Sekwany musieli czuć się boleśnie dotknięci przez sąd, jaki wydał o ich polityce baron Guillaume. Tembardziej, że koalicya upiera się wciąż przy twierdzeniu, że nie ona wywołała wojnę europejską, że nie polityka Edwarda VII osamotnienia Niemiec jest za tę wojnę odpowiedzialna, lecz, że wszystkiemu winne są Niemcy. Twierdzenie to ostatnio znów zostało powtórzone w odpowiedzi koalicyi na propozycye pokojowe związku państw centralnych.

A wystarcza przerzucić tajne raporty posłów belgijskich, żeby przekonać się, iż tak, jak oczywiste dla nich były wojenne zamiary koalicyi, tak z drugiej strony niezłomnie przekonani byli o pokojowem usposobieniu Niemiec: że w trójprzymierzu niemiecko-austryacko-włoskiem widzieli tylko rękojmię pokoju trwałego, a w knowaniach koalicyi systematyczne dążenie do wywołania wojny powszechnej. Bali się posłowie belgijscy, by nieunikniony wybuch, do którego zmierzała koalicya, nie był zgubny dla Belgii, więc robili co mogli, by utrzymać Belgię na stanowisku neutralnem, uprzedzali rząd, nawoływali, ale rząd był głuchy, bo już było za późno, bo zaprzedał się koalicyi.

Nowy dokument, obecnie znaleziony, to raport wojskowy generała Ducarne z lutego 1909 roku o układach jego, prowadzonych na rozkaz rządu z pełnomocnikami angielskimi w sprawie interwencyi angielskiej w Belgii i spółdziałania anglo-belgijskiego w razie wojny.

Ducarne, tak samo, jak posłowie belgijscy, widzi w planach angielskich groźbę dla Belgii i jej neutralności, które mu przedstawił pełnomocnik angielski, wnioskował, że udział angielski w ewentualnej wojnie będzie zupełnie niedostateczny, chociaż w planach angielskich było uczynienie z „entente cordiale" nie środka obronnego przeciwko „niebezpieczeństwu niemieckiemu", lecz narzędzie zaczepne, dla zgniecenia Niemiec.

Anglia, według Ducarne'a, to dusza sprzysiężenia przeciwniemieckiego. Zazdrość i zawiść Anglii, jej obawa przed szczęśliwym konkurentem, który postępami swego przemysłu i handlu zamorskiego groził upadkiem dobrobytu angielskiego, były rodzicami myśli zniszczenia mienem tego, czemu pracą przeciwdziałać nie jest się w stanie. Stąd umizgi do neutralnych, by ich przeciągnąć na stronę koalicyi, stąd dążenia do coraz silniejszego zacieśnienia więzów entente'y, stąd nieustanne powiększanie floty, stąd wreszcie otwarte przyznawanie się pełnomocnika angielskiego do projektów zorganizowania potężnej armii lądowej w Anglii. Ale, krytykując ze stanowiska wojskowego projekty Anglii, Ducarne dochodzi do wniosku, że wojska, które Anglia zamierza wystawić, będą bezwarunkowo niedostateczne; przekonanie to dzieli on ze sztabem generalnym francuskim. Projektowana przez Anglię ewentualna pomoc dla Belgii w razie wojny, wydaje mu się tak niedostateczną, że wzbudza u niego podejrzenia, co do szczerości przyjaźni angielskiej. Dochodzi on do wyrażania obaw, iż pod pozorami pomocy kryje się podstęp, że Anglicy chcą dla tego, wzbudzić w Belgii uczucia zupełnej pewności i spokoju, by potem z nienacka napaść na Belgię i, podbiwszy ją, z jej terytorym przenieść walkę do Niemiec. Nie przypuszcza Ducarne, by urzeczywistnienie tej myśli rychło nastąpić mogło, bo na to sił Anglii nie starczy. Ale stosunki polityczne zaostrzają się tak gwałtownie z dnia na dzień, że bez względu na niedostateczność swoich sił, Anglia mogła by się czuć zmuszona do stanowczego kroku zaatakowania Niemiec, a tem samem do wylądowania wojsk w Belgii.

Ducarne sądzi, że jeśli musu nie będzie, odwlecze się sprawa: dyplomacya będzie miała czas oddziałać na neutralnych, by z nich zrobić sprzymierzeńców, a w kraju przygotowanie armii posunie się znacznie dalej, i wtedy dopiero wspólnie z Francyą wypowie Anglia wojnę Niemcom, podczas kiedy wtajemniczona i obiecująca swój spółudział Rosya zagrozi im ze wschodu.

Ducarne nie przypuszcza, by Anglia mogła przyjść z pomocą Niemcom, wobec komplikacyi wewnętrznych i zamętu na Bałkanach. Co do Włoch, jest zdania, że się wycofają z trójprzymierza i pozostaną neutralne, a może nawet wypowiedzą wojnę Austryi, której sprzymierzeńcami byli dotychczas raczej z musu, niż z dobrej woli. W ten sposób Anglia spodziewa się wytworzyć sytuacyę, która zmusi Niemcy do trzymania się wyłącznie defenzywy strategicznej.

Ale szef sztabu generalnego belgijskiego przewiduje z urzeczywistnienia planów Anglii wielkie niebezpieczeństwo dla swego kraju. Wszak Niemcy wobec otoczenia przez wrogów, będą musiały użyć wszelkich środków dla obrony. Salus populi suprema lex. Rozumiał to Ducarne i przeczuwał, że w walce z potężną koalicyą, dążącą do zagłady państwa niemieckiego, Niemcy nie zawahają się przed wkroczeniem do Belgii, nie tylko dla zaatakowania Francyi w punktach najmniej zabezpieczonych, lecz również dla uprzedzenia dobrowolnego lub, może być, przymusowego jej spółdziałania z koalicyą.

Przestrogi szefa sztabu generalnego, tak samo jak przestrogi dyplomacyi pozostały głosem wołającego na puszczy. Rząd belgijski szedł na zgubę kraju. Zamiast w duchu neutralności przeciwdziałać planom angielskim uczynienia z Belgii placu boju, pomagał im, oddał się na łaskę i niełaskę koalicyi. Jak Serbia, Czarnogórze i Rumunia padła też i Belgia ofiarą machinacyi koalicyi, która, walcząc pod hasłem obrony słabych i uciśnionych, bezwzględnie poświęcała małe państewka które jej zaufały. Belgia nawet była pierwsza, którą koalicya poświęciła.

is.

Z łodzi podwodnej.

Panna Nota.

Z mojej nowej łodzi podwodnej wysłałem do żony następującą depeszę iskrową:

„Kochana Eulaljo!

Przepraszam cię bardzo, że w ciągu całych dwóch tygodni nie dałem ci okazyi do uspokojenia Twych nerwów żadną z tych miłych scenek małżeńskich, które są tem dla stygnącej miłości, czem ostry sos remolade lub tatarski dla majonezu, — lecz obowiązki kapitana łodzi podwodnej zatrzymują mię... w głębinach morskich.

Z feljetonu, drukowanego tydzień temu w „Godzinie Polski" miałaś okazyę dowiedzieć się, że z łaski koalicyi, której okręty otwierają się gościnnie na uprzejme pukanie naszych torped, nie zaznaję tu głodu; nie zazdrość mi jednak obfitej spiżarni, gdyż pamiętam i o Tobie, — i co się da, przywiozę do domu.

Tymczasem jestem bardzo zajęty i przeżywam niezwykłe przygody, o których jednak nic ci powiedzieć nie mogę ze względu na obawę przejęcia depeszy przez wrogów.

Więc — cierpliwości, moja Penelopo!

Jeżeli Ci się nudzi beze mnie, to naśladuj żonę Ulissesa, i co utkasz w dzień, to spruj w nocy.

W ten sposób zachowasz w całości ślubowaną mi wierność, i, kto wie, może jaki nowy Homer uwieczni Cię w nowej „Odyssei".

Całuję Twoje ręce w głębokiem przeświadczeniu, że po powrocie nie zechcesz jednak zrobić mi awantury za dwutygodniową nieobecność w domu.

Tu, w otchłaniach morskich, niema barów, przyjaciół i... przyjaciółek; są tylko twarde obowiązki służby.

Weź to pod uwagę i rozsądź sprawiedliwie, ale koniecznie jeszcze przed moim powrotem".

Pojmujecie pewno, Szanowne Czytelniczki, że depesza ta, jak i wszystko na świecie, musiała mieć jakąś przyczynę.

A jeżeli jesteście mężatkami i macie jakie takie doświadczenie życiowe, to uwagi waszej nie ujdzie niezawodnie i lekki odcień niepokoju, jaki w przytoczonych słowach zdradza... niezupełnie czyste sumienie Waszego pokornego sługi.

Istotnie, zgadłyście...

Depesza moja ma przyczynę — i jest owocem niezupełnie pewnego siebie sumienia.

Trudno!...

Muszę Wam wyznać całą prawdę.

Tylko, na miły Bóg, nie zdradźcie mnie przed Eulalią.

— — — — — — — — — — — —

Człowiek, który, jak „przemyślny" Odysseusz, skazany jest na podróże morskie dookoła świata, nie może uniknąć... pokus.

Wiadomo Wam, prześliczne panie, że małżonek Penelopy, słysząc urocze śpiewy syren, musiał przywiązywać się do masztu, ażeby nie zrobić tego głupstwa, które jakiś poeta nazwał „wiecznie młodem" (chociaż właściwie jest ono stare, jak grzech pierwszych naszych rodziców); wiadomo wam, że poczciwiec flirtował z młodziuchną Nauzyką — i to w kostyumie, jaki używany był tylko w raju; a o tem, jakie stosunki łączyły go z piękną nimfą Kalipso, wolę nic nie mówić, bo nawet ślepy Homer rumienił się, napomykając o tych sprawach w swoich dźwięcznych heksametrach.

Jeżeli więc nawet opieka „sowiookiej" Ateny nie mogła ustrzedz od grzechu „podobnego bogom" herosa, to cóż mówić o mnie, który z Ateną nie miałem nigdy zaszczytu mówić osobiście, a jeżeli jestem do kogo „podobny", to chyba w najlepszym razie do świętego... i to — tureckiego...

Mówiąc krótko — i ja spotkałem swoją Kalipso — i popisałem się nie gorzej od Odysseusza.

— — — — — — — — — — — —

Moja nimfa jest córką prezydenta Wilsona.

Zwie się tout court: Nota.

Prawda, jakie śliczne imię?

Jako amerykanka rodem, odznacza się niezwykłą ekscentrycznością.

Pierwsze nasze spotkanie było w równym stopniu idyliczne, jak zgoła nieprawdopodobne.

Spałem sobie właśnie po smacznym obiadku w mojej kapitańskiej kajucie i marzyłem uroczo o wspaniałym karmniku czystej rasy jorkszyrskiej, którego zdobyliśmy właśnie tego dnia na pancerniku angielskim, gdy nagle uczułem, że coś mi łazi po nosie.

Nie otwierając oczu, by nie spłoszyć sennego widzenia, starałem się odpędzić ręką natrętną muchę, ale na nic się to nie zdało.

Przeciwnie, — mucha stawała się z każdą chwilą bardziej dokuczliwą, i wreszcie zaczęła się śmiać tak wesoło, że, przerażony tym fenomenem, zerwałem się na równe nogi...

— Co to jest?... Kto tu? — krzyknąłem nieprzytomnie.

Proszę wyobrazić sobie moje zdumienie, gdy najniespodziewaniej w świecie ujrzałem tuż przed sobą figlarny buziak młodej dziewczyny, ozdobiony śmiejącemi się oczyma łobuza i dołkami tak ponętnemi, jakby w każdym z nich obrał sobie siedlisko uzbrojony łukiem Kupido.

— Czego pan tak krzyczy?... Czy się panu przyśniła torpeda?

— Nie, pani... Przeciwnie — różowy karmnik!

— Ha, ha, ha!... Ha, ha, ha!... Karmnik, pan powiada?...

— Tak jest, pani!...

— Ja pana kocham!... Ha, ha, ha!... Ja pana kocham!... Ja za panem szaleję!...

— Przepraszam... Czy dobrze panią rozumiem?...

— Ależ jaknajlepiej!... Zaręczam panu: jaknajlepiej!...

I czemuż mam zawdzięczać tę — tak z nieba spadłą — miłość pani?

— Jeszcze pan się pyta!... Człowiek, który śni o karmniku...

Wytrzeszczyłem oczy.

Bądź co bądź — przyczyna dość oryginalna!...

Młoda amerykanka nie dała mi czasu do namysłu.

— Panie, ja jestem stworzona do śmiechu!... Ja nie znoszę powagi!... Ja wielbię humbug!... Pan jest moim ideałem!...

— Bardzo mi to pochlebia!... Ale... nie wiem jeszcze, z kim mam przyjemność?...

Moja Kalipso klasnęła w dłonie.

— Prawda, prawda, zapomniałam... Nazywam się... Nota!...

— Nota?...

— Tak jest!... Nota!... Nota!... Nota!...

— A nazwisko?...

Nareszcie dowiedziałem się wszystkiego. Wesoła dziewczyna była notą prezydenta Wilsona, wracającą z podróży po Europie.

— Panie, jaka to piramidalnie śmieszna misya!... Mój papa urodził mię w przystępie doskonałego humoru.

— Humoru?...

— Tak jest, humoru!... Przecież polityka, to śmiertelnie nudne zajęcie... Trzeba się czasem rozerwać!...

— Niezawodnie!...

— Więc... Papa powiada do mnie: Moja Nociu!... Uśmiejemy się wesoło!... Ja na to: Ależ świetnie!... Papa mówi: Pojedziesz do Europy z misyą polityczną...

— A pani?

— Zerwałam się na równe nogi i przewróciłam krzesło.

— A papa?

— Odwiedzisz po kolei wszystkie państwa neutralne... Powiesz im, że kocham bardzo pokój i dlatego... Ha, ha, ha!...

— Nic nie rozumiem!...

— Niech pan czeka!... Więc papa mówi: kocham bardzo pokój i dlatego proszę, żeby wszyscy, ale to wszyscy, pokój miłujący, natychmiast zerwali stosunki dyplomatyczne z Niemcami, wypowiedzieli im wojnę i oddali swoje okręty na łup łodzi podwodnych.

— I pani przyjęła tę misyę?

— Pan jeszcze pyta? Ależ to przecie najweselsza propozycya, jaką kiedykolwiek powierzono nocie dyplomatycznej...

— Jakże się pani wywiązała ze swojej misyi?

— Znakomicie!... Przybrałam minę tak poważną, że traktowano mię zupełnie na seryo... Mówiłam głosem nosowym i ani razu się nie roześmiałam.

— A oni, ci neutralni?...

— Cóż, słuchali również poważnie... Nie mogli tylko żadną miarą zrozumieć, dlaczego właściwie człowiek, miłujący pokój, chce cały świat narażać na guzy.

— Cóż pani odpowiedzieli?

— A no, odpowiadali rozmaicie... Ogółem jednak osądzili, że humor papy jest dla Europy nieco za bardzo „amerykański"!... Bo,

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Konstancyi.
Jutro: Konrada.

Wschód słońca o godz. 7 m. 14.
Zachód o godz. 5 m. 16.

Rocznice.

Dnia 18 r. 1386. Ślub króla Władysława II Jagiełły z królową Jadwigą.
" 1587. Na zamku Fotheringhay ścięto królową Maryę Stuart.
" 1863. Rząd Narodowy ogłosił „prawo odwetu", nakazujące karać doraźnie schwytanych Moskali za okrucieństwa, popełniane na powstańcach lub bezbronnej ludności.

Kronika łódzka.

Ze szkół.

W porozumieniu z władzą szkolną nadzorczy wydział szkolny upoważnia kierowników tych początkowych szkół miejskich, które nie mają węgla, że ich szkoły mogą być zamknięte do 21-go b. m. włącznie.

Piekarnia miejska.

Pierwsza piekarnia miejska, otwarta niedawno przez Komitet rozdziału chleba i mąki wypieka obecnie przeszło 2,000 bochenków chleba, na razie tylko dla szpitali i tanich kuchni. Mimo, iż za funt ustanowiono cenę 16 fenigów, pozostaje jeszcze pewien zarobek. Powstanie większej liczby piekarń miejskich wpłynęłoby zbawiennie na walkę ze spekulacyą. To też projekt tego rodzaju jest na widoku i będzie przedłożony nowemu magistratowi.

Z Tow. „Lokator".

Z wprowadzeniem polskich sądów pokoju wiele zatargów komornianych znajduje tam rozstrzygnięcie. Mimo to, ilość spraw tego rodzaju, załatwianych polubownie przez Tow. „Lokator", nie zmniejszyła się bynajmniej.

Zarząd Tow. opracował memoryał w sprawie mieszkaniowej, zawierający szeroko zakreślony projekt uregulowania tej sprawy. Memoryał ma być wniesiony do Rady miejskiej.

żeby dla miłości pokoju skazywać cały świat na storpedowanie, na to trzeba być rzeczywiście rodakiem... Marka Twaina.

— Więc... odmówili?...
— Naturalnie!...
— I pani się z tego cieszy?...
— Ależ nadzwyczajnie!... Wyobrażam sobie, jaką minę będzie miał papa, gdy powróci!... Boże, Boże, jak ja się uśmieję!...
— Ale czy papa śmiać się będzie?...
— Na to już nie mam rady!...
— A czemu mam przypisać... zaszczyt odwiedzin pani?...

Nota roześmiała się rozkosznie.

— Powiem szczerze!... Uważam pana za największego humorystę świata!... A ponieważ i siebie samą mam za wcielone arcydzieło humoru, więc...
— Więc?...
— Jakiż pan niedomyślny!... Przyszłam panu ofiarować swoją rękę... Niech pan tylko pomyśli, jakie wesołe będziemy mieli... dzieci!..

— — — — — — — — —

Załoga naszej łodzi podwodnej jest od kilku dni zupełnie do niczego.

Wszyscy chodzą, jak błędni, i pękają ze śmiechu!... Gruby sternik trzyma się za brzuch i jęczy głośno!... Kucharz w swej białej odzieży i z plamami sadzy na twarzy wygląda, jak clown cyrkowy. Jeden z marynarzy dostał epileptycznego ataku, i tylko trzy butelki rumu zdołały go wreszcie przywrócić do życia.

Ja sam ledwo już trzymam się na nogach. Co spojrzę na Notę, to czuję kolkę w boku. Ta dziewczyna jest tak niewymownie komiczna, że na jej widok nawet nasza łódź podwodna przewraca koziołki...

A wieloryb, który na swoje nieszczęście przepływał obok nas, spojrzawszy na nią, pękł nagle na dwoje, i formalnie zalał nas tranem i zasypał fiszbinami.

Udała się córka Wilsonowi, niema co gadać!...

Jaka szkoda, że jestem już żonaty!...

Poślubiwszy Notę, mógłbym za swoje felietony zażądać podwójnego honoraryum.

Fantazy Lotnicki.

Z dniem 20 b. m., biura Tow. „Lokator" będą przeniesione na ul. Dzielną nr. 2.

Delegacya łódzkiej Polskiej Macierzy Szkolnej i „Wiedzy".

Na zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie wyjechała z Łodzi delegacya miejscowego Koła P. M. S. i Tow. ośw. „Wiedza", w liczbie 10 osób, wśród nich: prezes, p. Chełmicki, panna Gontarska, pp.: Niemirko, Jasiński, Izydorczyk, Kotyma i in.

Z wydziału budowlanego.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi budowlanej przy magistracie zatwierdzono następujące plany: rozbiórkę domu drewnianego Antoniego Sikorskiego w Chojnach i plan przeniesienia wiatraku Józefa Alercza z Zarzewia do wsi Augustów, gminy Nowosolna.

Walka ze spekulacyą chlebem.

Z powodu nieustającej spekulacyi chlebem podejmuje Komitet rozdziału chleba i mąki nowe środki dla zwalczenia jej. Wychodząc z założenia, że główna wina tkwi w tem, że piekarze sprzedają chleb handlarzom, zaostrzył komitet kontrolę nad sklepami. Właściciele sklepów pociągani są do odpowiedzialności sądowej.

W tym celu też zwiększono liczbę kontrolerów, którzy obchodzą piekarnie i przestrzegają, by nie sprzedawano za wiele chleba jednej osobie. Za nieprzestrzeganie przepisów komitetu rozdziału chleba i mąki zamknięto 10 piekarń na przeciąg dwóch tygodni.

Zysk z „Jarmarku pod biegunem".

Jak się dowiadujemy, czysty zysk z „Jarmarku pod biegunem" na rzecz żyd. Tow. opieki nad sierotami sięga 4,000 rb. Dzięki temu można będzie przyjąć jeszcze 10 dzieci do Domu sierot.

Wysyłka posyłek z żywnością do Niemiec wzbroniona!

Pomimo istniejącego zakazu wywozu produktów żywnościowych zdarza się codziennie, że mieszkańcy łódzcy wysyłają do Niemiec artykuły żywnościowe jako przesyłki pocztowe. Wobec tego zwracamy uwagę, że przesyłki te są na granicy konfiskowane. Wysyłający mogą być prócz tego ukarani grzywną pieniężną za przekroczenie przepisów o ruchu granicznym, wydanych przez warszawskiego generał-gubernatora w dniu 21 czerwca 1916 r.

O ławników - żydów.

Żydowski Klub rzemieślniczy wystąpił do władz sądowych, wskazując, że pośród zatwierdzonych ławników sądów polskich prawie niema rzemieślników-żydów i prosząc o ich mianowanie. Władze przychylnie odniosły się do tych starań i z przedstawionej przez klub listy kandydatów mianowały na ławników trzech przedstawicieli rzemieślnictwa żydowskiego.

Z żyd. klubu rzemieślniczego.

Dzięki otrzymywanym od Komitetu amerykańskiego subsydyum, zarząd Klubu jest w możności rozszerzyć akcyę pomocniczą wśród niezamożnych członków. Z otrzymywanych pieniędzy urządza klub w przyszłym tygodniu tanią kuchnię, która będzie wydawała codziennie gorące kolacye po nizkich cenach. Zarząd klubu zawarł umowę z Ł. O. S., aby członkowie otrzymywali tanie bilety do kinematografu.

Odczyty Eug. Sokołowskiego.

Staraniem Tow. krzewienia oświaty odbędą się dwie nadzwyczaj interesujące prelekcye adw. przys. Eugeniusza Sokołowskiego: w sobotę, d. 24 lutego, o godz. 8 wiecz., w sali Kursów pedagogicznych przy ul. Dzielnej nr. 44, „Polska pieśń miłosna", w niedzielę, d. 25 b. m., o godz. 4 po poł., w tymże lokalu: „Głód a szkoła".

Odczyty Cez. Jellenty.

Nowy cykl 12 wykładów o twórczości Stan. Wyspiańskiego rozpocznie się w dn. 12 marca. O dniu rozpoczęcia sprzedaży biletów nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Imiona żydowskie.

Na piątkowem posiedzeniu Delegacyi urzędu cywilnego urzędnik st. cyw. p. Szwarcman referował kwestyę ujednostajnienia imion żydowskich męskich i żeńskich, co pod względem prawnym ma doniosłe znaczenie. Postanowiono przedstawiony przez p. Szwarcmana wykaz imion żydowskich w brzmieniu polskiem przekazać rabinatowi do uwzględnienia.

Chór symfoniczny.

Utworzył się w Łodzi chór symfoniczny, składający się ze wszystkich sfer towarzyskich naszego miasta, pod kierunkiem znanego kapelmistrza czeskiego, p. Tausiga. Chór zaprodukuje się poraz pierwszy dnia 1 marca r. b. w sali koncertowej ze współudziałem łódzkiej ork. symf. Wykonany zostanie klasyczny utwór oratoryjny Rossini'ego, „Stabat Mater". Partye solowe obejmą pierwszorzędne siły warszawskie: sopran — pani Comte-Wilgocka, alt—panna Leska, tenor—artysta opery warszawskiej, p. Dobosz, baś — p. Munclingr. Dochód w całości przeznaczony jest na „Kroplę mleka".

Żyd. szkoła gimnastyczna.

Centr. Komitet żyd. Tow. gimnastyczno-sportowych otwiera z wiosną szkołę, kształcącą na nauczycieli gimnastyki. Do szkoły będą przyjmowani kandydaci z 4-klasowem wykształceniem. Na cel ten potrzebna jest suma 2,000 rb.

Teatr Polski.

Dziś, o godz. 3 po poł., arcykomiczny „Rewizor z Petersburga", komedya w 5-ciu aktach Gogola. Wieczorem, o godz. 8, z gościnnym występem p. Knake-Zawadzkiego, „Wesele", które wielki i zasłużony zdobyło sukces.

We wtorek, d. 20 b. m., o g. 8 wiecz., „Faun", sztuka w 3 akt. Knoblaucha.

Nieszczęśliwy wypadek.

Z dachu fabrycznego firmy Albrecht i Russeau, przy ul. Kątnej 52, spadł na bruk majster blacharski, 54-letni Józef Wilczyński, i odniósł złamanie rąk i nóg. Po opatrunku, udzielonym przez Pogotowie ratunkowe, odwieziono W. do szpitala „Unitas".

Zmarznięte jaja.

Podczas obecnego zimna zdarza się często, że zapobiegliwe gospodynie domu przechowują jaja na potrzeby zimowe i znajdują je potem w stanie zmarzniętym, o ile przechowywane są w miejscach, nie dość zabezpieczonych od zimna. Jaja te nie są jednak zepsute. Należy je tylko wyjąć ostrożnie i włożyć do zimnej wody, aby odtajały. Ciepła woda zepsułaby jaja. Po odtajaniu należy jaja zużyć, gdyż przez dłuższe leżenie zepsułyby się zupełnie. Zmarznięte owoce należy przed zużyciem również poddać odtajeniu.

Kradzieże.

Ze strychu domu nr. 77 przy ul. Pańskiej, skradziono Gustawowi Hessenowi bieliznę wartości rb. 250.

Ze składu firmy Roberta Biedermana, przy ul. Widzewskiej nr. 3, skradziono 4 sztuki sukna wartości rb. 200.

W tramwaju przy ul. Piotrkowskiej skradziono Stanisławowi Nicelowi portmonetkę z parą kolczyków i gotówką na ogólną sumę rb. 170.

Z sądów.

W skórze agenta.

Dnia 25 maja r. 1916 handlarze Kałuszyński, Endel, Jakubowicz, Dressler i Mojsze Ber, jechali furmanką z Orska do Łazikowa. Nagle na szosie zjawili się koło koni jacyś nieznajomi ludzie i zażądali pokazania paszportów. Po przejrzeniu jeden z napastników oświadczy, że jest agentem tajnej policyi i zwróci paszporty, jeżeli podróżni coś za to dadzą. Otrzymawszy 6 rubli gotówką i wziąwszy trochę towarów, które poszkodowani wieźli ze sobą, napastnicy zniknęli w ciemnościach nocy.

Dzięki energicznym poszukiwaniom okolicznej policyi, której kupcy zameldowali o napadzie, udało się niedługo po wypadku zaaresztować bandytów. Podróżni poznali ich natychmiast. Stanęli oni przed sądem, oskarżeni o napad rabunkowy. Są to: Jan Stróżkiewicz, Antoni Walczak, Antoni i Jan Jakubiec i Józef Śniady.

Oskarżeni przyznają się do winy. Oświadczają, że nędza wyjątkowa popchnęła ich na drogę występku.

Prokurator uważa, że okoliczności napadu są dla oskarżonych nadzwyczaj obciążające. Bezpieczeństwo podróżnych na drogach i szosach publicznych stanowić musi specyalną troskę władzy. Z drugiej strony uzurpowanie sobie władzy funkcyonaryuszów policyi dowodzi wielkiego wyrafinowania i bezczelności. Wobec tego wnosi dla Śniadego, jako przywódcy, o 7 lat, dla Stróżkiewicza o 5 lat, domu karnego, a dla reszty oskarżonych o 2 lata więzienia.

Sąd, po naradzie, skazuje Śniadego na 3 lata, Stróżkiewicza na 2 lata i 1 miesiąc domu karnego, a trzech innych napastników na 1 rok więzienia.

Domowy złodziej.

Przed sądem okręgowym stanął Józef Sobczak, lat 32, robotnik z elektrowni miejskiej, oskarżony o dokonywanie systematycznych kradzieży w kasie elektrowni. D. 26 stycznia r. b. schwytano go na gorącym uczynku, gdy usiłował podrobionym kluczem otworzyć pokój, w którym się mieściła kasa. Oskarżony kategorycznie zapiera się. Twierdzi on, że w tym samym korytarzu, gdzie kasa, mieścił się jego warsztat. Szedł on wspomnianego dnia do pracy, zauważył, że drzwi od kasy stoją otworem, więc ze zwykłej ciekawości chciał pokój obejrzeć. Tymczasem nadbiegł woźny Juszczyk i złapał go, posądzając o kradzież. Jednak świadkowie zeznają pod przysięgą, że Sobczak już był włożył podrobiony klucz we drzwi, a więc nie zwykła ciekawość prowadziła go do pokoju kasowego.

Prokurator uważa, że nie jest to zwykła kradzież z włamaniem, ale zawiedzenie zaufania, gdyż złodziej pracował w tej instytucyi, gdzie usiłował kraść. Należy mu się więc przykładna kara. Wnosi o 1 rok i 3 miesiące więzienia.

Sąd przychodzi jednak do wniosku, że przestępstwo to nie należy do tak ciężkich i skazuje Sobczaka na 4 miesiące więzienia.

Ziemie polskie.

Z Uniejowa.

Wieść o śmierci H. Sienkiewicza wstrząsnęła do głębi sercami uniejowian, którzy też wyrazi swego bólu i czci dla zmarłego pisarza dali w pełnym powagi i poważnego nastroju obchodzie kościelnym. Wokół prowizorycznej trumny zebrały się wszystkie stany z pośród mieszkańców Uniejowa, z dziatwą szkolną na czele. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Al. Jędrychowski, podniosłe kazanie wygłosił ks. St. Zaborowski. Po nabożeństwie odśpiewano hymn „Bożę coś Polskę".

Ze Zduńskiej Woli.

W ciągu ub. 1916 r. tutejszy urząd cywilny zanotował: 534 urodzenia i 97 ślubów.

Pierwszym burmistrzem Zduńskiej-Woli mianowano burmistrza Faulhaberta z Lüben (Śląsk). Burmistrz Foulhaber, (w ubiegłym roku był pierwszym burmistrzem w Pułtusku) objął już swe stanowisko. W styczniu kom. pomocy biednym żydom z Berlina nadesłał 6,000 mk., które podzielono w sposób następujący: żyd. taniej kuchni 1,500 mk., Stow. Bikur-Cholim — 400 mk., żyd. herbaciarni — 400 mk., resztę rozdzielono między biedne rodziny.

Z Sieradza.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Dzięki zabiegom Aleksandra Walczykowskiego w dniu 11 b. m. odbył się tu obchód rocznicy powstania styczniowego. Program obchodu był wielce urozmaicony. Doskonale zgrana orkiestra Tow. „Dźwigni" wykonała hymn narodowy „Boże coś Polskę", następnie p. Jan Kosiński, nauczyciel progimnazyum miejscowego, wykazał znaczenie powstania 1863 r., oraz dr. Łuniewski z Warty odczytał świetnie opracowany referat na tenże sam temat. Kolejno śpiewały mięszane chóry Tow. „Dźwignia", i męski chór kościelny, grała orkiestra symfoniczna „Dźwigni", i orkiestra Straży ogniowej. Wszystko wykonane było bez zarzutu. Miłą niespodziankę sprawiła doskonała deklamacya p. Szatkowskiego, który wypowiedział z prawdziwym artyzmem „Warszawę" Żuławskiego i „Kibitką na Sybir" Mickiewicza. Wieczór zakończył obraz dramatyczny Wiśniewskiego p. t. „Stary mundur", napisany z nerwem scenicznym, ilustrujący przygody i przeżycia powstańców w 1863 roku.

Język utworu potoczysty i ładny — ale rzecz jak dla amatorów trudna, podziwiać więc należy zgranie się biorących udział w przedstawieniu osób, a nawet artyzm w wykonaniu niektórych ról, a zwłaszcza Majora i jego sługi. Przedstawienie udało się świetnie, można zarzucić jedno, że program, choć zajmujący, był za długi, ale całość sprawiała tak podniosłe wrażenie, iż tę usterkę można wybaczyć organizatorom.

I. P.

Z Turku.

Do Rady miejskiej wybrano tu 13 chrześcian i 5 żydów. W I kuryi wybrani zostali: majster tkacki, Władysław Kaczorowski i kupcy M. B. Taube, I. Horowicz, M. Apt, J. Engel i S. Gerson; w II kuryi — włościanin L. Sekalski, właściciel domu B. Hübner, E. Karney, pastor Leon Sachs, majster farbiarski Henryk Peuther i A. Burxhe; w III kuryi — piekarz F. Stowicki, S. Paszczyński, kanonik Ignacy Kasprzykowski, W. Milewski i aptekarz E. Jork.

Z Kutna.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

W końcu zeszłego tygodnia odbyły się ostateczne wybory do Rady miejskiej w Kutnie.

We wszystkich trzech kuryach głosy się rozstrzelały, albowiem grupa rzemieślników, nie zawarła kompromisu, głosując na swoich kandydatów. Wybrano czternastu chrześcian i czterech żydów.

Na skutek porozumienia ludności chrześcijańskiej z żydowską, komplet radnych będzie uzupełniony przez dwóch radnych żydów.

W 1-ej kuryi wybrani zostali: 1) Stanisław Kawczyński, fabrykant, 2) Edward Sokopp, kupiec, 3) Franciszek Hubert, kupiec, 4) Marceli Kępski, kupiec, 5) Jakób Opatowski, kupiec, 6) Strzeżysław Bowbelski, inżynier.

W drugiej kuryi: 1) Władysław Hirszberg, bankier, 2) Bolesław Otocki, dyrektor banku, 3) Antoni Troczewski, lekarz, 4) Hieronim Miączyński, dyrektor szkoły, 5) Karol Starnawski, aptekarz, 6) Jakób Bromberg, kupiec.

W trzeciej kuryi: 1) Andrzej Nowakowski, obywatel ziemski, 2) Alfred Vaedtke, przemysłowiec, 3) Feliks Wąsowski, adwokat przysięgły, 4) Stefan Klewin, dyrektor telefonów, 5) Maryan Sawicki, sędzia, 6) Maurycy Liberman, kupiec.

Z Konina.

Od dłuższego już czasu mieszkańcy wioski Brzeźna, pod Koninem, korzystali ze znajdujących się tam pokładów tak zw. śrótu węglowego. Właściciel kopalni w Kolonii Sindenthal Karol Szulce, przy badaniach odkrył także we wsi Brzeźno, jak i samym Koninie pokłady węgla brunatnego.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Drugi dzień zjazdu P. M. Sz.

(o) Po zakończeniu właściwych obrad zjazdu P. M. Sz. i dokonaniu wyborów do nowopowstających władz zarządu, dzień wczorajszy poświęcony był całkowicie odczytom i referatom nielicznej liczbie słuchaczy. Pierwszy przed południem odczyt wygłosił inż. arch. Zygmunt Wóycicki, p. t. „O budynkach szkolnych“. Następnie wygłaszano referaty wedle podanego przez nas wczoraj rano programu, z tą zmianą jedynie, że wczoraj przed południem, zamiast prof. A. Koziary, wygłosił odczyt ks. Mauersberger, a prof. Koziara referował dopiero po południu. Pomimo wielce ciekawych tematów, zainteresowanie ogólne było małe.

Zjazd ogrodników.

(o) Dzień wczorajszy poświęcony był całkowicie wygłaszaniu fachowych referatów z dziedziny ogrodownictwa. Wygłoszono następujące referaty — odczyty: „Szkółkarstwo“ —Piotr Hoser; „ogrodownictwo parkowe“ — Fr. Szanior; „Ogrody doświadczalne“ — J. Dzięgielewski; „O instruktorach ogrodniczych“ — St. Karczewski; „Kwiaciarstwo polskie w dobie obecnej“ — L. Danielewicz; „Organizacya postępowego gospodarstwa kwiaciarskiego“ pp.: J. Koprowskiego i J. Sinierskiego; „Handel ogrodniczy“ dr. K. Ilskiego i „Rośliny lekarskie“ dr. Wł. Szafera. Dziś odbędą się dwa posiedzenia w siedzibie Tow. hygienicznego, oraz zakończenie zjazdu, a o godz. 9 w sali hotelu Rzymskiego odbędzie się uczta dla uczestników zjazdu.

Orły polskie u rejentów.

(o) Na mocy rozporządzenia Sądu najwyższego, rozesłał sędzia nadzorczy sądu okręgowego, Scheringer rejentom wzór nowej pieczęci z rozkazem, by rejenci w przeciągu dziesięciu dni sprawili sobie nowe pieczęcie i zaniechali używania dawniejszych. O wykonaniu powyższego rozporządzenia rejenci do dnia 1 marca obowiązani są dać znać sędziemu nadzorczemu. Nowe pieczęcie przedstawiają Orła Polskiego i napis w języku polskim, zawierający imię i nazwisko rejenta u góry, u dołu zaś napis: Rejent w Warszawie. Według obowizującego prawa dawne pieczęcie winni rejenci odesłać do wydziału hipotecznego celem ich zniszczenia.

Kursy sanitarno - ratownicze.

(o) Z powodu licznego napływu zgłaszających się zarząd główny towarzystwa „Przyszłość“ organizuje nowy komplet kursów sanitarno - ratowniczych, które prowadzić będzie wybitny hygienista dr. Władysław Chodecki. Zapisywać się można w siedzibie dla inteligencyi, Wspólna 39, od godz. 6—8 wieczorem.

Sprawy podatkowe.

(o) Prezydyum policyi zakomunikowało magistratowi nowe wyjaśnienie w sprawie dodatków na rzecz miasta do podatku państwowego od nieruchomości miejskich. Do tej pory podatek ten pobierany jest w wysokości 10% na rzecz miasta, co dawało dochodu około 300.000 rb. Zarząd miasta zamierza zachować i nadal normę dziesięcioprocentową.

Ceny piwa.

(o) W ostatnim numerze „Gazety Urzędowej“ władz okupacyjnych znajdujemy następujące obwieszczenie prezydenta policyi v. Glasenappa: Zmieniając obwieszczenie, dotyczące ustalenia cen maksymalnych za piwo, z dnia 14-go września 1915 roku, ustalam cenę maksymalną za 1 litr piwa jasnego warszawskiego, w zakładach restauracyjnych I klasy akcyzowej na 1.40 mk., w zakładach restauracyjnych II klasy akcyzowej na 1.20 mk. Dla sprzedaży w butelkach i w sklepach, nie mających pozwolenia na wyszynk, cena maksymalna za litr piwa włącznie z butelką, wynosi 1.20 mk. Przy wyszynku w naczyniach o pojemności, mniejszej od 1 litra należy cenę odpowiednio obniżyć. Jeżeli przy dzieleniu otrzymuje się cząstki 5 fen., to cenę można, zaokrąglając, podwyższyć do całych 5 fenigów.

Fałszywe ruble.

(o) Wczoraj sąd okręgowy pod przew. sędziego Hampfa rozpoznawał sprawę Hila Kamerfuhsa, Gustawa Hinki i Szmula Libchabera, osk. o to, że usiłowali podrabiać fałszywe ruble przyczem w mieszkaniu jednego z oskarżonych na Pradze znaleziono kamienie litograficzne i część robót przygotowawczych już wykonanych.

Sąd uniewinnił Libhabera, pozostałych zaś 2-ch oskarżonych za usiłowanie podrabiania banknotów rublowych skaza na 5 lat więzienia.

Miejska kasa oszczędności.

(o) Dla podniesienia dobrobytu ludności miejskiej władze okupacyjne zaleciły magistratowi zająć się sprawą utworzenia miejskiej kasy oszczędnościowej. Podobne kasy istnieją w miastach niemieckich, które zapewniają ludności dogodne warunki lokowania oszczędności. Miasta również korzystają z takich kas, operując ich funduszami na cele użyteczności publicznej.

Wieczornica.

(o) Dzisiaj, o godz. 8-ej wiecz. Związek Pracowników fryzyerskich, urządza w lokalu swym (Nowy Świat 57) wieczornicę, z częścią koncertową, dla członków swych i wprowadzonych gości. Całkowity dochód z powyższej zabawy przeznaczono na dochód kasy chorych, istniejącej przy Związku.

Śmieci na przedmieściach.

(o) Wobec przyłączenia do miasta przedmieść, poruszono sprawę uprzątania śmieci, które leżą kupami i przez nikogo nie są wywożone. Urząd zdrowia publicznego uchwalił wystąpić do wydziału administrowania majątkiem miejskim z wnioskiem o zdecydowanie sprawy uprzątania śmieci z przedmieść za pomocą taboru miejskiego, lub zarządzenia innych środków.

Czyszczenie miasta.

(o) W dniu 19 b. m. odbędzie się czyszczenie domów i zakładów handlowych według następującego planu: ul. Bonifraterska 10, ul. Bugaj 19, ul. Franciszkańska 6, ul. Freta 13, ul. Rybaki 17, ul. Dzielna 47a, ul. Nowolipki 61, ul. Nowolipie 28, ul. Okopowa 17, ul. Pawia 45, 28, 88 i 92, ul. Miła 27 i 48, ul. Nowiniarska 9, ul. Ś-to Jerska 22, ul. Dzika 49, ul. Gęsia 29, 55, ul. Nizka 36, ul. Nowo - Karmelicka 4, ul. Ostrowska 6, ul. Spokojna 3, ul. Stawki 6, 77, ul. Wołyńska 23.

Proces warszawski w Moskwie.

(o) W izbie sądowej warszawskiej, przeniesionej do Moskwy, toczył się proces 6 żydów z Warszawy, oskarżonych o należenie do nielegalnego związku socyalistów - syonistów p. n. „Poale Sjon“. Przed sądem stanęli 3 oskarżeni: Sz. Charnas, J. Jabłonak i J. Mendelberg, reszta pozostała w Warszawie. Głównym świadkiem w tym procesie był pomocnik oberpolicmajstra, gen. Balk z Warszawy, będący obecnie „gradonaczalnikiem“ w Petersburgu. Z powodu nie przybycia tego świadka, sąd sprawę odroczył i polecił sprowadzić go na drugi termin.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Pan Twardowski“, po poł. „Obrona Częstochowy“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Przed ślubem“ Zalewskiego.

Teatr Polski. Dziś, o godz. 4 po poł. „Laleczka z saskiej porcelany“, wieczorem „Dom otwarty“ Bałuckiego.

Teatr Mały. Dziś, o godz. 4 po poł. „W noc wiosenną“, wieczorem „Strażnik cnoty“ Guitry'ego.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Sybir“ Zapolskiej.

Teatr Nowości. Dziś po raz 18-ty „Trzy panny“ Szuberta.

Teatr Nowoczesny. Dziś po poł. „Dama od Maksyma“.

Teatr Praski. Dziś, o godz. 4 po poł. „Szpieg Napoleona“, wieczorem „Wicek i Wacek“ Z. Przybylskiego.

Sprawy polskie.

Czarne karty historyi polskiej.

Koła niepodległościowe polskie we Francyi, nie posiadające własnego organu, a nie mogąc spokojnie patrzeć na niecną robotę moskalofilską „Polonii“ i jej zwolenników, starają się przynajmniej w drukach ulotnych piętnować co należy. Mamy przed sobą tego rodzaju druczek p. t. „Czarne karty historyi polskiej“ datowany 24 stycznia 1917, w którym podpisana „grupa boleśnie dotkniętych Polaków“ przytacza kwiatki zebrane w „Polonii“ w przeciągu ostatnich trzech tygodni.

Pan Gąsiorowski — piszą „Czarne kartki“ — stojąc wiernie ze swym przyjacielem i towarzyszem p. Erazmem Piltzem przy tronie Najjaśniejszego Pana, radośnie ogłasza z P. Deschanelem w Polonia - Noel 1916, co następuje: „La proclamation du Grand Duc Nicolas en date du 16 août 1914 demene a nos yeux la charte de la Pologne affranchie“. Dalej kartki czynią taką uwagę: „trzymając się berła carskiego cieszy się p. Gąsiorowski w trzecim numerze Polonii, gdyż car gdzieś w kącie szepnął na ucho hr. Wielopolskiemu, że może mu się uda otrzymać dla Polski od czarnej sotni sejm, a może nawet wojsko, pp. Wielopolski, Piltz, Seyda, Gąsiorowski i t. p. rachują więc nietylko na Golicyna, Stürmera, Makłakowa ale i na obecnego faworyta Markowa II, który napewno uszczęśliwi Polskę. Nie posiadają się więc z radości i dobrą nowinę ogłaszają światu w obcych językach.

Następnie wskazują „kartki“ na bałamucenie opinii przez Polonię rozpuszczaniem fałszywych pogłosek. jak np. o rzekomej likwidacyi policyi warszawskiej. Zupełnie słusznie oburzają się „kartki“ na potwarz, i insynuacyę, rzuconą przez Polonię na Edmunda Privata wobec jego kolegów z prasy francuskiej, o której już swego czasu pisaliśmy, a która to napaść poparta osobistymi zabiegami członków Agencyi lozańskiej sprowadziła nową seryę szykan i prześladowań — zwłaszcza z powodu powiedzenia p. Privata. że przyrzeczenia w. księcia nie wystarczają już Polakom.

Mając wstręt do osób, z którymi oryentacya wschodnia nie zupełnie przypada do gustu „Polonia“ obrzuciła również błotem wobec czytelników francuskich konfederacyę barską, jeden z najszlachetniejszych porywów patryotyzmu polskiego, występującego przeciw zbrodniczym zamiarom Katarzyny II i Repnina. Znajdujemy bowiem w „Polonia-Noel 1916“ ustęp, który podają kartki, a który zawiera charakterystykę postaci przywódców konfederatów trudno opisać epitety, jakimi Polonia darzy Paca, Sapiehę, Zamoyskiego, Bohusza i t. d. Ustęp o konfederacyi kończy się takiem zdaniem: „Ci azyaci europejscy niczem innem się nie zajmowali, jak szulerką, uprawianiem muzyki, obełgiwaniem“.

Tak pisze polskie pismo „Polonia“ o konfederacyi barskiej. a pisze to w języku francuskim, dla obcych!

Bez komentarzy...

Z obozu jeńców w Celle.

Czytamy w krak. „Naprzodzie“:

Otrzymaliśmy świeżo numer „Jenca“, polskiego organu w Celle, z datą 26 stycznia.

Pisemko to rzuca sporo ciekawego światła na tryb życia i aspiracye jednego z obozów, w których skoncentrowani są jeńcy - Polacy w Niemczech.

Numer powyższy podaje w pełnym tekście odezwę Tymczasowej Rady Stanu.

Na życie obozowe rzuca światło dział sprawozdawczy z zebrania, na którem założono „Organizacyę jeńców - Polaków w Celle“.

Projekt ustawy, opracowanej przez „Koło samopomocy“ w porozumieniu się z miejscowym przedstawicielem „Komitetu Opieki nad jeńcami w Warszawie“, a zatwierdzonej przez obozowe władze niemieckie, przewiduje następującą działalność, którą wykonywać będą sekcye.

1) Sekcya oświatowa, obejmująca szkolnictwo obozowe, bibliotekę i wogóle dająca inicyatywę w zakresie oświaty.

2) Sekcya pomocy materyalnej (były komitet rozdzielczy).

3) Sekcya współdzielcza: prowadzi herbaciarnię, organizuje wspólne zakupy i stara się popularyzować wiedzę kooperatywną.

4) — pocztowa.

5) — dochodowa, organizująca przedstawienia teatralne, koncerty, i t. p., celem przysporzenia dochodów organizacyi.

6) — gospodarcza, bacząca na kuchnię i pomocna przy wszelkich urządzeniach, mających na widoku interes jeńców.

7) — hygieniczna, przestrzegająca czystości i hygieny, oraz otaczać mająca pieczą chorych.

8) — redakcyjna, prowadząca organ obozowy.

9) — sportowa.

Z kroniki obozowej dowiadujemy się, iż w herbaciarni przygrywać ma 3 razy w tygodniu orkiestra.

Feljetony niefeljetonowe.

XV. Matka mordercy.

Nieznośne miasto, w którem feljetonista musi mówić o tem, o czem ono mówi, kiedy dziać się powinno odwrotnie!

Zdanie feljetonisty.

Nie mogłem wejść, bo przed bramą stało dwóch zaperzonych jegomościów i kłóciło się targając sobie wzajem guziki.

— A ja Panu powiadam, że Warszawa jest miastem okropnem!

— Łódź okropniejsza!

— Nigdy! Nie może być nigdzie tylu głupich i nikczemnych plotkarzy, co w Warszawie!

— A ja Panu powiadam, że w Łodzi...

— Co Pan gadasz!... Pan nie znasz Warszawy. Ja tu mieszkam! Miasto okropne!

— A ja mieszkam w Łodzi 25 lat. Znam Łódź doskonale. Okropne miasto!

— Warszawa jest miastem, które w czasie wojny europejskiej, kiedy co dnia zachodzi tysiąc katastrof dziejowych, gotowa jest mleć językiem na jeden temat: ordynarnego czynu jakiegoś chłystka dlatego, że pochodzi z tak zwanej „przyzwoitej sfery“. O niczem się nie mówi, tylko o tem!

— A w Łodzi, proszę Pana. Dyogenes szukał z latarnią człowieka, który, szwindlując przez całe życie, nie zrobiłby miliona.

— I co?

— I nie znalazł!

— Pan jesteś blagier!

— A Pan jesteś nudziarz!

— Warszawa jest okropna!

— Łódź ditto! — okropniejsza!

— Panowie! — rzekłem wówczas uprzejmie. Nie kłóćcie się o kwestye metafizyczne, których rozstrzygnąć niepodobna. Ustąpcie. Bo muszę wejść.

Wtedy rozstrąpili się. Udałem się na górę.

Na moje spotkanie wybiegła 6-letnia Helusia i skoczyła mi zaraz na kolana.

— Plosę pana, co to jest „zwylodnienie“?

— Biedne dziecko! Więc i ciebie zarażono już tą samą głupią kwestyą?!... Gdzie rodzice?

— Tata i mama sprzeczają się o to, czy zwylodnienie uwalnia od kaly, czy nie.

Zjawili się państwo domu.

— A właśnie, niech pan to rozstrzygnie! Moja żona powiada, że...

— Mój mąż twierdzi, że...

— Przepraszam państwa, nie lubię kwestyj niemądrych.

— Jakto? Zwyrodnienie, jako choroba psychiczna...

— Przepraszam Panią. Termin „zwyrodnienie“ jest tak samo nienaukowy, jak termin przeziębienie. Laik, kiedy nie umie określić przyczyny choroby, powiada: przeziębienie. Medyk używa tego terminu, aby pokryć niewiadomość medycyny w pewnych razach przed klientelą. Podobnież laik używa słowa „zwyrodnienie“, jako określenia choroby psychicznej, której psychiatria nie zna. Zwyrodnienie określa stosunek pewnego stanu rozkładu do uprzedniego pomyślnego, lub stan niższy potomstwa w stosunku do wyższego stanu przodków. Bywa degeneracya fizyczna lub psychiczna, ale stan degeneracyi może być daleki od stanu nieświadomości obłędu. Ba! Nordau pozwolił sobie, jako kontynuator Lombrosa, zaliczyć do rzędu zwyrodniałych kwiat pisarzy: nietylko Baudelaire'a lub Maeterlincka, lecz Tołstoja i Nietschego.

— E! pan zaraz tak uczenie — przerwała Pani domu. A my chcielibyśmy z Panem pomówić...

— O wszystkiem, tylko nie o tem, o czem cała Warszawa mówi.

— Sprawy kryminalne są tak ciekawe!

— Ostatecznie... gotów jestem opowiedzieć państwu o pewnej ciekawej sprawie kryminalnej, która nie doszła do sądu.

— Słuchamy!

— A zatem, tytułuję rzecz:

Matka mordercy.

To było w Baku...

W roku 18... Nie, wolę nie wskazywać roku, aby nie skłamać. Daty nie pamiętam! To było w tym roku, kiedy na Kaukazie z powodu rozruchów wprowadzono stan wojenny. Był to zatem czas, gdy za zwyczajny bandytyzm groziła kara śmierci, grożąca w Rosyi zwyczajnie tylko za przestępstwo polityczne. Akurat odwrotnie, niż na cywilizowanym zachodzie, surowszym dla mordu od Rosyi, którą Katarzyna raczyła uczynić łaskawszą... dla zwykłej zbrodni. Otóż w owym roku bandytyzm stracił na Kaukazie swój przywilej...

Byłem wówczas w Baku, w hotelu z moim patronem, adwokatem A., człowiekiem wielkiego talentu i wielkiego serca, niezmiernym oryginałem. Dziś już nie żyjącym. Adwokat A., mój patron, przez czas krótki (wkrótce umarł) bawił w Baku w pewnej sprawie politycznej. Zabrał mnie z Petersburga ze sobą. W jego kancelaryi hotelowej pisałem jakieś papiery. Adwokat rozmyślał w sąsiednim salonie.

W tem zameldowano mu księżnę Gurg-Asłano, osobę pochodzącą ze znakomitego rodu, bodaj gruzińskich królów V wieku Wachtanga-Gurg-Asłan. Zresztą pochodzenie to nie jest pewne.

Widziałem, jak weszła, okryta welonem żałobnym. Jej twarz blada, piękna, pełna niewysłowionej męki, widna mi była w ogromnem zwierciadle salonowem, które stało naprost mego biurka. Śledziłem ją przez cały czas rozmowy jej z moim patronem — przez drzwi otwarte. I udając zajętego, przysłuchiwałem się rozmowie.

Odgadłem odrazu, po co przyszła. Poranne pisma, które przyniosły szczegóły zbrodni jej syna, służyły mi za klucz zagadki.

Przychodziła oczywiście prosić, aby adwokat A. zajął się sprawą jej syna.

Młody Dadjan Gurg-Asłan, wypędzony z domu przez surowego ojca za szulerkę w klubie, wciągnął do jakiejś wozowni pewną dziewczynę, baletnicę, i zamordował ją ohydnie. Poprostu zadźgał ją kindżałem. Poczem zmarł z niej szal kaszemirski, wydarł z uszu kolczyki brylantowe, zabrał kolię z pereł i wachlarz z kości słoniowej. Kolię sprzedał natychmiast Tatarowi, stojącemu pod domem zbrodni. Szal i kolczyki znaleziono u niego nazajutrz na stoliku nocnym. A co ciekawsze, tegoż wieczora jeszcze, gdy zabił, ofiarował wachlarz damie, z którą tańczył. Całą noc bowiem po zbrodni bawił się... prowadził tańce! Aresztowany, mimo poszlak tak ciężkich, nie przyznał się. Groziła mu kara śmierci.

Widziałem, jak księżna złożyła na stole sporą paczkę asygnat. Rzekła:

— Jeżeli Pan ocalisz syna mego od śmierci, położę pięć razy tyle... dziesięć! Ratuj go. I niemal upadła znakomitemu obrońcy do nóg.

Wieści z Rosyi.

W Rosyi nie wierzą.

W ostatnich numerach prasy rosyjskiej, zamieszczono szereg artykułów poświęconych dalszemu rozwojowi zatargu niemiecko-amerykańskiego. Prawie wszystkie pisma petersburskie są zgodnego zdania, że do walki Ameryki z Niemcami nie dojdzie.

Organ nacyonalistów „Nowoje Wremia" wychodzi z założenia, że Stany Zjednoczone są za mało przygotowane do prowadzenia wojny w większych rozmiarach. Wojna z Niemcami wymagałaby ze strony amerykańskiej długich przygotowań, na które jednak obecnie niema już czasu.

Kadecka „Riecz" sądzi, iż Wilsonowi chodziło przedewszystkiem o efekt polityczny i dopiero w drugim rzędzie o ewentualne następstwa natury wojennej.

Również moskiewskie „Russkoje Słowo" wyraża przekonanie, że zatarg amerykańsko-niemiecki będzie rozstrzygnięty inną niż wojenną drogą. Nie leży bowiem w interesie samej Ameryki, aby wdawała się ona w wojnę, z której bezpośredniej korzyści militarnej nie byłaby w stanie osiągnąć.

Nawet organ kół militarnych „Russkij Inwalid" zwraca uwagę, że Ameryka północna nigdy nie była państwem militarnem i na polu ściśle wojskowem nie posiada żadnej prawie większej wartości.

Prasa rosyjska o Wilsonie.

Organy prawicy rosyjskiej przestrzegają rządy koalicyi, żeby nie wierzyły zbytnio w „kawały polityczne" Wilsona, który na polu politycznem nigdy jeszcze nie zdradzał żadnej wyższej sztuki, ani szczęśliwej ręki. Zdaniem „Ziemszczyny" nikt w całej Europie nie może na pewno wiedzieć, jakie są właściwe zamiary prezydenta północno-amerykańskiego, którego interesy są bezwzględnie zupełnie inne od interesów Europy. Głównie Rosya nie ma żadnego ważnego powodu ulegać wpływom Ameryki północnej i znaleźć się na usługach Wilsona, dopóki ten ostatni czynami nie udowodni, że koalicya może odnieść się do niego z zupełnem zaufaniem.

Koniec Kamczatki.

„Moskowskija Wiedomosti" dowiadują się, że o katastrofie, wskutek której większa część Kamczatki miała zalać się wodą i zniknąć wogóle z powierzchni ziemskiej, niema na razie jeszcze żadnych pewnych informacyj. Pierwsze wiadomości brzmiały dość nieprawdopodobnie i nawet fantastycznie, tyle jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż terytoryum Kamczatki nie nadaje się już więcej do tych daleko idących planów, jakie względem niej żywiła znaczna część ekonomistów japońskich, a po części i rosyjskich.

Rosyanie o nowych długach Anglii.

„Birżewyja Wiedomosti" zauważają, że projektowana nowa pożyczka angielska posiada tak wysokie znaczenie ekonomiczne, iż także Rosya powinna się nią zainteresować. Głównie, o ile chodzi o fakt, to już i w Anglii poczyna dawać się we znaki brak gotówki, co musi jaknajbardziej zaciekawić tych w Rosyi, którzy przedewszystkiem od Anglii spodziewają się dotąd pomocy finansowej. Pismo podnosi, iż zdaje się, jakoby Anglia przestała już odgrywać rolę „bankiera koalicyi".

Dlaczego hr. Bobrińskij nie został premjerem?

„Russkija Wiedomosti" dowiadują się, że istotnie chodziło o zamianowanie hr. Bobrinskiego prezesem gabinetu rosyjskiego. Że jednak do tego nie doszło, to spowodowane zostało tem, iż Bobrinskiemu nie udało się utworzyć ani ministeryum złożonego z żywiołów umiarkowanych, jak sobie tego życzył, z radykalnemi zaś frakcyami nie chciał „pracować". Podług wspomnianej wyżej gazety jest to nowy dowód, że w Rosyi bez stronnictw radykalnych i liberalnych nie wypada oddawać się nadziejom rządzenia.

Koniec wojny?

Pod tytułem „koniec wojny już na horyzoncie" dziennik „Utro Rossii" dowodzi, że ostatnia akcya Wilsona może przyczynić się jedynie do przyśpieszenia końca wojny. O tem świadczy najnowszy rozkaz dzienny naczelnego dowództwa włoskiego, oraz ostatnie zmiany w szeregach dyplomacyi rosyjskiej.

Ze świata.

Serbia uskarża się.

Do „Nowego Wremieni" donoszą, że ludność serbska uskarża się, iż pomoc Rosyi i całego wogóle czwórporozumienia dla Serbów jest nader niedostateczna. Odnosi się to nietylko do ludności pozostałej w kraju, lecz i do mas, które wyemigrowały za granicę kraju. Wskutek tego daje się wśród ludności tej zauważyć coraz widoczniej bieda, głód i choroby najrozmaitszego rodzaju. Odpowiedzialność ponosi głównie dyplomacya rosyjska, która zapewniała swego czasu ze swej strony Serbów, że w każdym razie wystara się ona o materyalny byt całej ludności serbskiej, zmuszonej do opuszczenia swej ojczyzny. Organ nacyonalistów rosyjskich dodaje od siebie, iż skargi te zdają się być uzasadnione i że rząd rosyjski powinien przedsięwziąć energiczne kroki celem szybkiej naprawy stosunków w Serbii.

Z Rumunii.

Z Jass donoszą urzędownie, że generał rumuński Soceu, stawiony został przed sąd wojenny. Zdegradowano go za niespełnienie swych obowiązków podczas bitwy pod Arges. Generał Soceu, skazany został oprócz tego na 5 lat ciężkich robót.

Sądzenie generała wywołało wśród Rumunów wielkie zadowolenie, gdyż ludność upatruje w energicznem postępowaniu armii rumuńskiej chęć naprawienia wszystkich błędów popełnionych.

Posłowie plenipotencyjni rumuńscy Mavrecordate i Mane Biseski zostali pozbawieni swych mandatów za to, że pomimo rozkazu, aby wyjechali do Jass z rządem rumuńskim, pozostali na terytoryum, zajętem przez nieprzyjaciela.

Brak węgla we Włoszech.

W zwykle dobrze poinformowanym dzienniku ekonomicznym „Birżewyja Wiedomosti", utrzymują, że sytuacya gospodarcza we Włoszech pozostawia dużo do życzenia. Wobec niedawnych doniesień pism angielskich i francuskich, że przemysł wojenny we Włoszech znajduje się w najlepszym stanie rozwoju i funkcyonuje zupełnie normalnie, dowiaduje się gazeta petersburska, iż niemałe trudności przemysłowi temu spowodowała obecna kalamita z węglem. Tego ostatniego zabrakło teraz we Włoszech do tego stopnia, że mówią o konieczności wstrzymania wyrobu amunicyi w 45% wojennych fabryk włoskich. Oznaczałoby to niewątpliwie znaczny zastój w całym przemyśle wojennym Włoch.

Na Dunaju.

Współpracownik „Berliner Tageblattu" Józef Pogony, opisuje w tym dzienniku podróż, którą odbył w lutym po Dunaju na pokładzie austryackiego parowca „Karl Ludwig", a która rzuca ciekawe światło na obecne stosunki dunajowej żeglugi.

Podróżni — pisze pan Pogony — zmieniają się nieustannie na statku. Cywilnych podróżnych niema pomiędzy nimi z wyjątkiem kupca zbożowego z Calarasi, który jako mąż zaufania mocarstw centralnych jedzie do domu, aby tam zbierać nowe zapasy pszenicy. Przez Dunaj płyną ciągle statki towarowe. Czterysta parowców i 2,500 galarów znajdują się w ustawicznym ruchu. Trzeba zaś pamiętać, że jeden galar niesie ładunek 65 wagonów, a każdy parowiec może holować 10 takich łodzi. Spotykamy zatem nieraz transport wiozący w górę rzeki ładunek 650 wagonów. Ładunek składa się z drzewa, zboża i skór. Park pływający powiększył się teraz o statki, zdobyte na Rumunii i wcielono doń również wielkie barki greckie, które mogą dopływać tylko do żelaznej bramy. Można także napotkać parowce zabrane Rosyanom.

Stan wody na Dunaju jest obecnie bardzo wysoki, tak że okręty mogą wszędzie płynąć swobodnie, nawet tam, gdzie grozi niebezpieczeństwo od min; z drugiej strony wylew utrudnia oryentowanie się w zalanych brzegach. Przytem pogoda jest nieslychanie zmienna. Belgrad opuściliśmy wśród deszczu, który koło Orsowy zmienił się w ulewę. Gdy mijaliśmy Turn Sewerin, spadła gęsta mgła, tak, że pod Lom-Palanką wpadliśmy na rałę. Pod Rakowo ogarnęła nas burza śnieżna, która zmusiła nas szukać schronienia w porcie Sistowskim. Ale już gdyśmy dopływali do Sylistryi, niebo wypogodziło się zupełnie wśród tych ciągłych i nagłych przeskoków. Kapitanowie i sternicy z niemałym trudem kierują statkiem. Po drodze spotykamy często przeszkody w postaci zatopionych okrętów, rozbitych elewatorów, płynących pni i t. p., a wszystkie te zapory trzeba usuwać, aby ubezpieczyć żeglugę. W każdym razie ruch przewozowy na Dunaju odbywa się teraz zupełnie normalnie aż do Braiły, gdyż w rękach nieprzyjaciół pozostało tylko kilkanaście km. kilijskiego ramienia delty.

Król wynalazców.

O żadnym Amerykaninie pewnie tyle nie nagadano, napisano i — nakłamano, jak o najgenialniejszym z pomiędzy wynalazców całego świata, Tomaszu Edisonie, który 10 lutego b. r., ukończył 70 rok życia. Wobec tego zaś, że dzisiaj jeszcze rozmaici uważają tego genialnego człowieka, który stanął obecnie u progu zgrzybiałej starości, za szarlatana i ministra reklamy, należy stwierdzić, że jest on bodaj najskromniejszym i najcichszym pracownikiem umysłowym, jakiego wogóle można sobie wystawić. Raczej przywara narodowa Amerykan, ich mania wielkości i reklamowania wszystkiego, postawiła Edisona w takiem świetle i przypisała mu nieraz takie czyny i wynalazki, o jakich mu się nie śniło. Zresztą reklama była dla niego zbyteczną, a tem mniej przechwalanie się niedokonanemi wynalazkami. Wynalazca lampy elektrycznej, mikrofonu, fonografu i kinematografu, nie mówiąc już o tylu drobniejszych wynalazkach, obdarzył ludzkość takiemi cudami techniki, jak nikt przed nim ani też z współczesnych.

I człowiek ten, syn skromnego handlarza zbożowego z Milan w stanie Ohio, rozpoczął swą karyerę, mając lat dwanaście, jako roznosiciel gazet. Później pomysłowy młodzieniec pisał i drukował sam gazetę w wagonie pakunkowym pociągu kolejowego, którego pasażerowie byli jego abonentami. Czcionki do zestawienia swego pisemka uzyskał od wydawcy „Detroit Free Press". Gdy wybuchła wojna secesyjna, czternastoletni Edison skomunikował się z pewnym zecerem gazety „Free Press", który mu co rano dostarczał odbity szczotką numer tego pisma. I tak pewnego dnia znalazł na pierwszej stronie zamieszczony wielkiemi literami pierwszy komunikat wojenny o bitwie pod Pittsburg Lending, w której liczbę poległych i rannych obliczano na 60 tysięcy.

— W tej chwili — jak sam później nieraz opowiadał — pojąłem sytuacyę".

„Nie wątpiłem że sprzedam olbrzymią ilość gazet, skoro publiczność z góry będzie powiadomiona o tej zajściu. Plan miałem wnet gotowy. Pobiegłem czemprędzej do telegrafisty i namówiłem go przy odpowiedniej zapłacie, żeby telegraficznie powiadomił wszystkich naczelników stacyi przy linii kolejowej, którą miałem jechać, ażeby kredą na tablicy podali wiadomość o stoczonej bitwie".

Spekulacya młodego Edisona istotnie miała powodzenie. Po nadejściu pociągu publiczność poprostu tłoczyła się, ażeby módz uzyskać egzemplarz gazety z ową wiadomością, a młody spekulant zrobił przez to świetny interes.

— Wówczas to — opowiadał Edison — po raz pierwszy doświadczyłem jaką potęgą jest telegraf, gdyż zapowiedzi telegraficznej zawdzięczałem powodzenie.

Środki do zrealizowania dalszych i większych swych pomysłów uzyskał Edison przez założenie przedsiębiorstwa podającego bardzo sumiennie na drodze telegraficznej stan kursów złota w Nowym Jorku. Przytem już gorliwie zajmował się techniką i wynalazkami, a powodzenie stale towarzyszyło jego pomysłom. Później, uzyskawszy już kilka patentów, złożył w Menlo-Park owe własne laboratoryum, w którem miały powstać wynalazki, przynoszące mu sławę wszechświatową.

Edison wynalazł tam najprzód mikrofon, za pomocą którego telefon stał się dopiero użytecznym; wynaleziony bowiem przez Grahama Bella aparat w praktyce się nie nadawał. I jeszcze dzisiaj mikrofon Edisona stanowi nieodzowną część składową każdego telefonu. Pierwszą zupełnie udałą próbę z wynalezionym przyrządem wykonał Edison dnia 30 sierpnia r. 1879 w hali miejskiej w Saratodze; tego samego roku zaś dnia 21 października rozbłysła w Menlo Park pierwsza lampa elektryczna. Do ważniejszych jego wynalazków zaliczają się także, jak wiadomo, fonograf i kinematograf, które w każdem większem mieście codziennie możemy widzieć w użyciu.

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie wynalazki tego genialnego człowieka w dziedzinie techniki i mechaniki, dosyć zaznaczyć tylko to, że patenty jego amerykańskie i zagraniczne liczą się na tysiące. Geniusz i olbrzymia praca przyniosły Edisonowi sławę wszechświatową i oczywiście niezmierny majątek, o jakim nie marzył wówczas, jako skromny roznosiciel gazet.



On usadowił ją na fotelu — długo rozmyślał — wreszcie rzekł swoim równym głosem:

— Dlaczego Pani właściwie chcesz, bym go bronił?

— Pański talent...

— Nie o to chodzi. Czemu Pani właściwie chcesz, by młody książę był broniony?

— Panie! Jestem matką!

Adwokat długo, wedle zwyczaju, pocierał czoło.

— Tak! to prawda!.. Trzeba, aby nawet zbrodniarz miał na świecie jedno serce, które się nad nim lituje, gdy cały świat go potępił. Ale brat mój za młodu popełnił podobną zbrodnię. I... matka moja, rzekłszy: „nie mam już syna!" — oddała go jego losowi. Nie chciała słyszeć o nim, choć... była kobietą bardzo czułą.

— Może nie groziła mu kara śmierci?

— Tak.. to prawda! Ale sądzę, że moja matka, która miała charakter rzymskiej Kornelii, i w tym wypadku postąpiłaby podobnie. Ojciec nie wytrzymał — otruł się. Ona przeżyła męża i zwyrodniałego syna. Do śmierci swojej nigdy nie wspomniała o nim. Ale to był wyjątek — ma Pani słuszność...

— Mój mąż jest w rozpaczy. Zamknął się, nie chce nikogo widzieć. Nie śmie ludziom w oczy spojrzeć.

— Choć nic nie zawinił! A Pani, słyszałem, biega do więzienia, kłopocze się o syna. Stara się Pani ziemię i niebo poruszyć.

— Ach! Panie — on jest tak młody...

— A Pani jest matką!

— Czy Pan uważa sprawę za tak beznadziejną. Przecież tu nie mogło być złej woli. On jest tak młody i... lekkomyślny! Wszakże to nie mogło być w celach grabieży! Oto w uszach moich są brylanty, które przechodzą dwadzieściakroć wartość tych świecidełek, które... miała tamta! Gdyby syn mój zażądał, dałabym mu je... Powiedz mi Pan — ocalisz go od śmierci?! To nie może być trudne!!

I adwokat jął znowu mówić cichym, słodkim głosem, który nabierał akcentów grozy cudownej przed sądem, gdy bronił przestępców politycznych, a ratował ich od stryczka.

— Nie, Pani! sprawa syna Pani wcale nie jest tak trudna, mimo całej surowości naszych sędziów. Nie sądzę, abym ich nie potrafił przekonać o tem, że.. kara śmierci nie byłaby na razie na miejscu, jakkolwiek dziś... jest ferowana tak często za lżejsze wypadki grabieży zbrojnej i za przestępstwa... polityczne. Ale przedewszystkiem syn Pani tak niedawno ukończył lat 17. Dni kilka wcześniej — a już kara śmierci nie mogłaby go dotknąć, według prawa. Nie może być, aby sędziowie nie rozważyli, że parę dni więcej nad wiek ulgowy mogą stanowić o życiu człowieka. To byłby wielki formalizm.

Ale są inne jeszcze dane.. Wobec jego sytuacyi, — a świadectwo matki, jakkolwiek nie pod przysięgą, że dałaby mu, ileby zażądał, świadectwo matki, tak kochającej, musi wzruszyć serca sędziów — wobec tej sytuacyi można będzie podważyć hypotezę mordu dla grabieży. Prawda, że sprzedaż kolij, zdaje się, mówić wprost inaczej. I sama zręczność wykonania zbrodni zdaje się wskazywać mord premedytowany. Ale psychiatrya pouczyła nas nieraz o tem, że gdy kogoś opanuje „idee fixe", wtedy spełnia on wybornie wszystkie szczegóły zbrodni, lecz... nie przestaje być szalonym. Skrępowany jest nie umysł, lecz wola. Swojej idei zbrodniczej nie może się on oprzeć.

Można twierdzić, że syn Pani, naczytawszy się romansów kryminalnych i sprawozdań z procesów w pismach — wszak musiał je czytać, prawda? — opanowany został ideą wykonania zbrodni, któraby zuchwalstwem i chytrością zaimponowała światu. Chciał przekonać się, czy nie potrafi zabić i nie być ujętym!

Zapewne! — jest to rodzaj moral insanity, choroby moralnej — jak mówią Anglicy. Ale to właśnie zdejmuje z niego część odpowiedzialności. Nie było nieświadomości czynu — nie było sumienia — ale był szał woli. Coś, co wolno nazwać lekkomyślnością, jakiej zbrodnia istotna, celowa, nie wykazuje.

Tej zuchwałej lekkomyślności posiadamy w tej sprawie moc. Jakiż to zbrodniarz zostawia rzeczy ograbione na swoim stole — gdybyż je ukrył choć u siebie w domu, jeżeli już nie u przyjaciół, lub gdzieś w miejscu odludnem. I ten taniec zaraz po zbrodni. I wachlarz zabitej, ofiarowany tegoż wieczora damie podczas tańców... Taka twardość sumienia w tym wieku nie może być czemś normalnem. To... choroba moralna. Choroba!... Samo nie przyznanie się wiąże pewność dowodów — mówi o tem...

— Ach, Panie! — więc Pan go obroni?!

— Ja?... Nie, proszę Pani... Ja się tej sprawy nie podejmę. To nie jest moja specyalność. Racz Pani zabrać tę paczkę — (wciskał zdumionej kobiecie w ręce jej asygnacye), oddaj to innemu adwokatowi, lub raczej daj biednym, jeżeli... zechcesz przyjąć odemnie jedną radę.

— Jaką radę?!

— Widzi Pani... Od kary śmierci bodaj można go uwolnić... Ale od więzienia — i to długiego — będzie trudniej. Tu moral insanity nie starczy. Istotnego obłędu, niszczącego świadomość — a to tylko na sąd podziałałoby w sensie zwolnienia pełnego od kary — nie było w danym razie. Lecz co ważniejsza — nie będzie go można zwolnić od procesu!... A Pani chodzi przecie o honor książęcego nazwiska — wszak prawda? — o honor Gurg-Asłanów!

Po co Pani te brudy... ta gadanina ludzka! — to czernienie w sądzie ofiary, tak zwykłe dla przechylenia szali na rzecz mordercy! Zważ Pani, że choć podlejsi będą czernili ofiarę, znajdą się złośliwi, którzy... będą czernić nietylko zabójcę, lecz całą jego rodzinę. Może będą tak podli, co unurzają w błocie honor matki... Po co? Tak zwyczajne!... Po co to Pani?!...

I zważ — syn Pani, jeżeli w tym wieku nie przejrzał moralnie — bodaj nie przejrzy już pod ciężarem sklepień więziennych, czy przy łańcuchu taczki syberyjskiej. Cóż warte jest jego życie — dla społeczności, dla rodziny, dla... niego samego?

— Co Pan mi radzisz?! — wstała z oczyma rozwartemi grozą.

— Pani jesteś dobrą matką... Bądź lepszą. Masz dostęp do niego... Zanieś mu... coś, aby... zrehabilitował się!..

Adwokat skłonił się.

Audyencya była skończoną.

Umilkłem.

— Co zrobiła nieszczęśliwa matka?! — zapytała niemal krzykiem pani domu.

— Sprawa do sądów nie doszła... Księżna zaniosła synowi nazajutrz w pierścieniu rodowym — cyjankali. I rzekła: „Ja żądam tego!" I syn potrafił być jej posłusznym.

Leo Belmont.

Dział ekonomiczny.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 17 Lutego.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.25	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	89.60	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	80.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	81,90	81.95	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	76,75	76.60	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Marki robiono po 43.80, 43.75.
Korony 27.25.

Giełda berlińska.

Berlin, 17 lutego. — W obrotach giełdowych mocna tendencya zasadnicza ujawniła się dzisiaj zrazu szczególnie przez zwyżkę kursu akcyj kopalń. Później zaś realizacye odniosły przewagę nad popytem, co przy niewielkich tranzakcyach sprowadziło w poszczególnych wypadkach zniżkę. Rynek pożyczek trzymał się naogół dobrze, walory tureckie mocniej, szczególnie zaś akcye tytuniowe i premiówki. Z dość wielkiem ożywieniem obracano rosyjskiemi akcyami bankowemi po wyższych kursach. Pieniądz na każde żądanie 4 — 5½ %. Dyskonto prywatne 4⅜%.

Berlin, 17 Lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

17/II		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.92	5.94
Holandya	„	238.75	239.25
Dania	„	162.50	163.—
Szwecya	„	171.75	172.25
Norwegia	„	165.25	165.75
Szwajcarya	„	117⅞	118⅛
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	79⅝	80⅝

Z giełdy petersburskiej.

	6/2	4/2
4% renta państw.	79¾	79¼
5% pożyczka	89.—	89½
Poż. premj. I em.	1064.—	1064.—
„ „ II em.	880.—	880.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woroneż	915.—	915 —
„ „ „ Władykaukaskiej	2600.—	2600.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	733.—	775.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	630.—	630.—
„ „ Syberyjskiego	786.—	786.—
„ „ Pet. Międzynar.	629.—	629.—
„ „ Pet. Dyskontowego	675.—	675.—
„ Twa Baku	1015.—	1015.—
„ „ B-ci Nobel	1665.—	1665.—
„ Zakł. Briańskich	323.—	323.—
„ „ Hartmanna	327.—	327.—
„ „ Malcewa	329.—	324.—
„ „ Nikopol-Mariupol	310.—	310.—
„ „ Putiłowskich	150.—	150.—
„ „ Ros.-Bałtyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	816.—	816.—
„ Leńsk. przem. zł.	880.—	880.—

Giełda londyńska

LONDYN,	14/2	13/2
2½% Konsole	51.25	51⁷/₁₆
5% poż. ros. z r. 1906	79.25	79.75
4½ poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	84.37	84.37
Druga „ „ „	99.87	99.87
Goldfilds	1.37	1.37

Za spokój duszy

ś. p.

Feliksa Daleszyńskiego

zmarłego w Sosnowcu, 9 lutego r. b., odbędzie się w kościele Sw. Krzyża, w poniedziałek, 19 lutego o godz. 9½ rano nabożeństwo żałobne, na które zapraszają przyjaciół i znajomych

4201—1 **Matka i siostra.**

Kursy dewiz.

Petersburg	6/2	4/2
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	—.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2

Amsterdam.	15/2	14/2
Czeki na Berlin	40.95	41.075
„ „ Wiedeń	25.45	25.37
„ „ Szwajcaryę	49.20	49.175
„ „ Kopenhagę	67.75	67.75
„ „ Sztokholm	72.90	72.85
„ „ Nowy York	246.25	246.25
„ „ Londyn	11.75	11.74¾
„ „ Paryż	42.275	42.275

Nowy York.	15/2	14/2
Czeki na Berlin (à v.)	67¾	67¾
„ „ Paryż (à v.)	5.8462	5.8425
„ „ Londyn (60 dn.)	4.72	4.7225
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

W dniu 20-ym b. m. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

b. p. Jakóba Marchewa

odbędzie się na cmentarzu żydowskim o godz. 11-ej przed południem nabożeństwo i odsłonięcie pomnika, na które zapraszają krewnych i przyjaciół

Zona i córka.

Łódź, d. 18 lutego r. b. 4208—1

Zurych.	15/2	14/2
Czeki na Berlin	83.10	83.70
„ „ Wiedeń	51.30	51.50
„ „ Amsterdam	203.50	203.75
„ „ Nowy York	5.01	5.02
„ „ Londyn	23.83	23.95
„ „ Paryż	85.90	84.05
„ „ Medyolan	69.—	69.05

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

Licytacya przymusowa.

W poniedziałek, dn. 19 lutego 1917 r. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. 10 przed poł. we wsi Biskupia Wola, gm. Czarnocin: 8 krów, 4 konie, 15 centnarów owsa, 18 centnarów żyta, 11 centnarów grochu;

2) o godz. 12 w poł. we wsi Tychow, gm. Czarnocin: 6 krów, 4 konie, 70 centnarów owsa i t. p.;

3) o godz. 2 po poł. w Kaliskiej Woli, gm. Czarnocin: 2 konie, 5 krów, 58 centnarów owsa;

4) o godz. 4 po poł. we wsi Remszewice, gm. Czarnocin: 3 krowy, 1 koń, 12 centn. owsa, 1 świnie z górą 2 ctn.;

5) o godz. 5 po poł., we wsi Czarnocin: 4 krowy, 2 byki, 2 konie, 16 ctn. owsa i t. p.

4173—1 **Dawid,**

Komisarz podatkowy przy C.-N. Prezydyum Policyi.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka szkół elementarnych, z siedmioletnią praktyką, ze świadectwem rządowem, przyjmie zaraz posadę w szkole na wsi lub w mieście. Oferty w administracyi „Godziny" w Łodzi pod „Nauczycielka".

Poszukiwany nauczyciel lub nauczycielka literatury polskiej. Oferty pod „Literatura" w „Godzinie" w Łodzi. 4144—1

Maturzysta szkoły Handl. udziela lekcyi również początków łaciny. Andrzeja 7, m. 8, 1—5 po poł. 4164—2

Posady i prace.

Dom ekspedycyj no-transportowy poszukuje zdolnych akwizytorów mających rozległe stosunki. Pierwszeństwo obeznanym z ekspedycyą i cleniem. Pensya i prowizya. Oferty wyczerpujące wraz z podaniem referencyi i odpisem świadectw. Składać w adm. „Godz. Polski", Łódź, Piotrkowska 86 sub „Akwizycya". 4205—1

Gospodyni tylko zawodowa wiejska skromnych wymagań potrzebna zaraz. Oferty pod „Gospodyni wiejska". 4145-3

Majster strycharski lat 42, władający trzema miejscowymi językami, poszukuje odpowiedniej posady, na cegielni ręcznej lub parowej z piecem Hofmanowskim. Łaskawe oferty proszę składać w adm. „Godziny Polski" w Łodzi pod „Strycharz". 4209—3

Potrzebny chłopiec do froterowania podłóg. Łódź, Zawadzka 28, gimnazyum Wolfsonowei. 4191—1

Sprzedaż i kupno.

Arytmetykę z 3000 zadań Chankowskiego sprzedają księgarnie, autor Królewska 35, Warszawa. 3832—4

Dzierżawy, 35—50 włók poszukuję, może być bez inwentarza. Oferty proszę składać w administracyi „Godziny Polski" w Warszawie, Erywańska 18 dla „N. N. 505".

Meble, garniturek damski biały, fotele klubowe, otomanę, sprzedam, Łódź, Dzielna 11-25. 4156—3

Meble sprzedam z trzech pokoi tanio. Łódź, Spacerowa 37, m. 5. 4183—1

Meble z 4-ch pokoi sprzedam, oraz maszynę. Łódź, Piotrkowska 189-9. 4203—3

Ozdobna lampa gazowa wisząca do sprzedania tanio. Wiadomość: Łódź, Rozwadowska 36, III p., front, stróż wskaże.

Półki szklane i sztenderki do dwóch wystaw sklepowych 2 m. szerokie, 2 wysokie i 1 m. głębokie — kupię. Bieńkowski, Łódź, Piotrkowska 41 4120—3

Poszukuję okazyjnie mało używany (perski) dywan. Oferty proszę złożyć do administracyi niniejszego pisma pod „B. F.". 4133—1

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, przewóz, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Mikołajewska 25. 3949—8

Pasy z materyału uznane przez fachowców za dobre, praktyczne po cenach umiarkowanych. I. Symchowicz, Łódź, Cegielniana 56. 3977—8

Wylęgarkę i maślarkę kupię zaraz. Oferty pod „Wylęgarka i maślarka" w „Godzinie" w Łodzi. 4158—3

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka F. Morawska zamieszkała w Łasku, ul. Warszawska № 15. 3832—3

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 197, m. 8. 3652—3

Lokale.

Pokój wygodnie urządzony dla inteligentnej osoby, Łódź, Widzewska 78, m. 7. 4050—6

Pokój umeblowany do wynajęcia, przy rodzinie, oświetlenie elektryczne. Łódź, Dzielna 49, I piętro, m. 16. 4104—2

Zagubione dokumenty.

Dowód № 45117 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Majera 11 zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 4194—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Dobra, pow. brzezińskiego, na imię Walentego Stęgińskiego, oraz 180 Rb. gotówki. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem, wieś Anielin pod Strykowem, do sołtysa. 4193—1

Zaginął dowód Nr. 40824 Oddziału II Łódzkiego Warszawskiego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Majera Nr: 11 Zastrzeżenie zrobione. 4161—3

Zaginął paszport austryacki, wydany w Pajęczynie, gub. Piotrkowskiej, na imię Heleny Wojdysławskiej. 4147—1